Nr. 290. — Lwów. — Czwartek dnia 18 grudnia. — Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2 20
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ —	Półroczn.	„ 6 —
		Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, przy ul. Karola Ludwika 5, ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Gracjana. Jutro: św. Nemezjusza. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 54, Zachód „ 4 „ 1 | Długość dnia g. 8 m. 7, Ubyło dnia — min.

Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 grudnia.

Starogrecki Herostrat zrodził Labruyère'a, który tak jest do ojca podobny, jak nasz wiek do starożytnych czasów; Labruyère zrodził panią Duc-Quercy, pana Gregoire'a i kilku innych amatorów niezasłużonej sławy. W naszych czasach już nic dziwić nie powinno, a najmniej to, że wszystko ma swych przeżytków, żyjących na chorym organizmie społecznym. Od ukrycia świata ludzie dawali schronienie ściganym zbrodniarzom; czynili to niejedni z pobudek szlachetnych, nie bez walki wewnętrznej, w której poczucie obowiązku ulegało silniejszemu poczuciu godności i miłości bliźniego, ktokolwiek on jest; ale nikt nie myślał robić sobie z tego sławy, [illegible] Labruyère'owi i Gregoire'owi — dwom nieznanym wyżłom reporterskim [illegible] z czasem może [illegible] ministrami [illegible] zaś pani Duc-Quercy zasłania przedsiębiorcę, który chce ją wysłać po Ameryce i urządzać jej odczyty. Kto tu lepszy: czy owa trójka ukrywaczy Padlewskiego, czy też te dzienniki, które [illegible] Labruyère'a, ten przedsiębiorca amerykański, ta publika, co pośpieszy na odczyty? Nie ma komu robić wyrzutów: wart Pac pałaca.

Pani Duc-Quercy opowiada, że tak było: Po zamordowaniu Sieliwerstowa przyszedł do niej Padlewski i rzekł: „Zabiłem go", a ona mu na to: „Dobrze zrobiłeś" i przybrawszy zaprowadziła do Gregoire'a, rosyjskiego emigranta i dziennikarza, który go ukrył w swem łóżku. W kilka dni potem przyszedł Labruyère z przebraniem za 400 franków. Zmieniony do niepoznania, wyszedł z nim Padlewski na dworzec i odjechał pociągiem Express-Orient, a dziś już się zapewne znajduje w Ameryce.

We francuskim karnym kodeksie jest paragraf, nakładający karę za ukrywanie zbrodniarza. Na podstawie tego paragrafu postanowił trybunał ścigać wszystkich ukrywaczy, ale przytem jest w ogromnym kłopocie, bo najpierw może być wielka kompromitacja, jeśli oskarżeni odwołają przed sądem wszystko, co dotychczas pisali w swoich dziennikach. Alboż pisać nie wolno? Rzeczą śledztwa jest zbadać, czy to prawda, a jak zbadać, kiedy żadnych zresztą danych nie ma? Następnie, ów paragraf karający ukrywanie zbrodniarza, ma na myśli zwyczajnych złoczyńców, a nie politycznych. I wreszcie, w kodeksie powiedziano, że za złoczyńcę uważa się tego, kogo sąd opublikowanym edyktem kazał ująć. Otóż takiego edyktu nie było jeszcze wtedy, gdy Padlewski zjawił się u pani Duc-Quercy, siedział u Gregoire'a i z Labruyèrem wyjechał. Słowem, prawnicy są zdania, że niezaprzeczenie można tych ukrywaczy ukarać, jeśli tego wymagają względy polityczne, ale cały sąd i kara będą policzkiem, wymierzonym ściśle jurydycznym pojęciom, o ile one zawarte są w kodeksie.

Ciekawe jest zapatrywanie ogółu anarchicznego na tę sprawę. *Bataille* gani oświadczenia Labruyèr'a, Gregoire'a i m-me Duc Quercy, bo przez to wprowadzono policję na trop Padlewskiego, zaś *Petarda* zapewnia, że te oświadczenia są zmyślone właśnie dla tego, aby policję wprowadzić na trop fałszywy. W Genewie odbyło się zgromadzenie anarchistów, mieszkających w Szwajcarji. Padlewskiego uczczono gorącemi słowami uznania i potępiono Szwajcarję, która przestała być „wolną ziemią", stała się „sługą" wszystkich policyj, bo już nie daje schronienia przestępcom, którzy z politycznych motywów popełnili czyn zbrodniczy pospolity. Dla tego to i Padlewski nie mógł się schronić do Szwajcarji.

Telegramy rzymskie donosiły w poniedziałek o małem nieporozumieniu między Włochami a Bułgarją, co jednak nie będzie miało wpływu na przyjazne stosunki między temi krajami. *Riforma* dodała, że rzecz idzie o jakąś bójkę, w której poturbowano włoskich kupców, handlujących w Filipopolu. Dziś otrzymaliśmy doniesienie o całem zajściu, które tak się przedstawia:

Pewien włoski kupiec w Filipopolu ogłosił fałszywą krydę; włoski wice-konsul zaraz się udał do jego sklepu, który opieczętował i rozpoczął konkursowe postępowanie z włoskimi kredytorami kupca. Przeciwko temu zaprotestowali bułgarscy kredytorzy. Wdał się w to sąd, pieczęć wice-konsula zerwał, sklep opisał. Wówczas wice-konsul, w pełnej gali, z kawasami, udał się do sklepu, wyrzucił bułgarskiego sądowego komisarza i znowu sklep opieczętował. Doniesiono o tem do Sofji, skąd wysłano ministerjalną komisję, która bezskutecznie obradowała z wice-konsulem. Minister spraw zagranicznych Greków wystosował do włoskiego agenta dyplomatycznego hr. Sonnaza notę, w której zażądał usunięcia wice-konsula. Nota poszła do Rzymu, a tymczasem rozdrażnieni bułgarscy kredytorzy bankruta napadli nań i poturbowali. Napadniętego bronili jego ziomkowie, [illegible] bójka, wmieszała się policja i wszystkich zamknęła do kozy. Oto jest cały zatarg, o którym doprawdy nie warto było telegrafować.

Ubiegły tydzień skończył się znów pomyślnym dla francuskiej republiki objawem. Podczas rozpraw budżetowej w parlamencie oświadczyli orleaniści Dugne de la Fauconnerie i zawzięty bonapartysta Paweł de Cassagnac, że z koniecznością zgodzą się pogodzić z istnieniem republiki, bo restauracja monarchiczna stała się niemożliwą. Odtąd więc — rzekli ci panowie — ogromna większość monarchicznego obozu chce tylko strzedz zasad konserwatywnych i zwalczać formy rządu nie będzie, ale w zamian żąda słusznego uwzględniania religijnych potrzeb narodu i szacunku praw kościelnych. Ani jednem słowem nie odpowiedziano im z republikańskiego obozu, przedtem zaś na parę dni oświadczył Brisson, że republikanie nie zrobią żadnego ustępstwa w kwestyach religijnych, albowiem katolicki Kościół nie powinien mieć przywilejów w obec innych religijnych wyznań. Po takiem oświadczeniu Brissona milczenie republikańskiego obozu na deklaracye panów Dugne de la Fauconnerie i Cassagnaca ma to znaczenie, iż żadnych ustępstw konserwatyści nie mogą się spodziewać, a więc i podstaw do ugody nie ma. Więc w sobotę odbyli naradę wodzowie frakcyj konserwatywnych i jak się zdaje, postanowili na nowo podnieść broń przeciw republice. Tak przynajmniej mniemać można z tego, że hrabia Paryża znów się odezwał, zachęcając swych zwolenników do wytrwania i ubolewając, że kardynał Lavigerie chwilowo rozdwoił monarchiczny obóz. Zdaniem hrabiego, kardynał się łudzi co do etycznej wartości republiki i niebawem sam się przekona, że padł ofiarą zbytniej ufności w charakter dzisiejszych władzców Francji.

Piszą nam z Wiednia pod datą 15 b. m.:

...Akcja w sprawie ugody przygotowuje się na całej linji, po za parlamentem, który już tylko zaledwo jej echa czasem w murach swoich słyszeć będzie. Akcję przygotowuje rząd, najsilniej przez Koronę wspierany. Dzisiaj przyjmował Cesarz na audjencji Riegera, Zeithammera... Chlumetzky'ego i Russa, który w swoim czasie na jednem zebraniu zarysy programu ugodowego także był rozwinął. Nie ulega wątpliwości, że Cesarz z tymi czterema posłami głównie o ugodzie rozmawiał, a są to reprezentanci obu głównych stron. Słowa Cesarza do burmistrza Pragi Solca wypowiedziane były, jak się pokazuje, jeszcze więcej stanowczo niż zrazu ogłoszono. Cesarz powiedział, jak zapewnia czeska *Politik*: „Czego chcą właściwie młodoczesi? toż oni nie mają programu i zdaje się, że nie mają nawet pojęcia (przeczucia— *Ahnung*) tego, na jakie niebezpieczeństwa kraj i lud swój narażają". Zechciejcie zestawić te słowa z ewentualnemi zamiarami i sposobami dalszej akcji ugodowej, o której wam już donoszono.

Młodoczesi ze swojej strony także mobilizują i w Pradze przyszła do skutku fuzja ich frakcji z frakcją środkową Skardy i t. zw. realistów. Na pozór obóz młodoczeski wzrasta, jednakże po fuzji przestaje on być młodoczeskim, zostanie wzmocniony innemi żywiołami, z których niektóre przez wiele lat trwały przy polityce dojrzałej i umiarkowanej. Stronnictwo zatem po fuzji może stać się silniejszem, ale będzie ono już innem; przedewszystkiem zaś, jeżeli fuzja stała się zupełną, to młodoczesi musieli złagodzić swoję nieprzejednalność...

Wszystko, jak zaznaczyłem, odbywa się po za Izbą; wszelkie objawy w Izbie zależą od tych przygotowań po za Izbą czynionych, nic więc dziwnego, że dotąd nie wiadomo, czy jutro przy budżecie burza wybuchnie, czy nie, a nawet jeżeli wybuchnie, to w jakich rozmiarach.

Przykrą i wstrętną jest rzeczą, że pokątne agencje dziennikarskie często po prostu z braku informacji rzucają się na wymysły, a częściej jeszcze, nie rozumiejąc skąpych wiadomości jakie otrzymują, fałsze i absurda o całej sytuacji rozgłaszają i zwykle do nielogicznych kombinacyj Polaków mięszać usiłują; różne zaś dzienniki, także i polskie, głodne wszelkich pogłosek, skwapliwie, bez żadnej krytyki ze swojej strony te kaczki i fałsze dalej rozsiewają. Trzebaby istotnie chyba maszyny do zaprzeczania, żeby nastarczyć codziennej potrzebie zbijania fałszów. Otóż zapisuję:

nieprawdą jest, jakoby komisja parlamentarna prawicy wezwała Polaków, żeby się podjęli roli pośredników między Niemcami a Czechami;

nieprawdą jest, żeby prezes Koła polskiego Jaworski (zresztą nie ma go w Wiedniu) lub ktokolwiek inny z Koła polskiego tym przedmiotem się zajmował.

Zaręczam, że odmienne pogłoski są wymysłem, a zresztą i absurdem. Między Niemcami a Staroczechami zgoła żadnego pośrednictwa nie potrzeba, gdyż stoją oni przy ugodzie. Może iść tylko o sposoby i o widoki dalszej akcji. W tej mierze zaś sprawa zwraca się do rządu, a rząd pośredników nie potrzebuje, bo sam tylko wie, czego się jąć można i należy. O pośredniczeniu zaś u młodoczechów również mowy być nie może, ani Polacy, ani Niemcy nie mogą z nimi rokować, skoro oni mają tylko jedno hasło: negację. Komisja parlamentarna prawicy, jako taka, nie ma zgoła zadania, ani powodu zajmować się sprawami ugodowemi, które toczą się po za Izbą, tak, jak się i na początku, w styczniu, po za Izbą rozegrały. Zasadniczo i raz na zawsze należy przyjąć za pewnik, że akcję prowadzi rząd i z niej się wcale nie spowiada, oraz, że oprócz czynników **bezpośrednio** w sprawie ugody działających, żadne inne ani teraz, ani później do akcji wzywane nie będą, gdyż to jest przez naturę stosunków wskazane.

Korespondencje.

Wiedeń 14 grudnia.

(?) Stanowcze przemówienie Cesarza do burmistrza Pragi, ponowne, ostre potępienie „lekkomyślności" młodoczechów, ostrzeżenie, że te ich szaleństwa ściągną ciężkie czasy na kraj: ten fakt doniosły daje niezawodne *criterium* do ocenienia sytuacji. Korona daje najsilniejsze poparcie akcji rządu; wszystkie te czynniki, które stoją lojalnie przy programie ugodowym, działają i działać będą dalej zgodnie, program przeprowadzonym być musi; te zaś czynniki, które mu przeszkadzają, muszą być odsunięte na bok; musi im być odebrana możność zatruwania społeczeństwa czeskiego i zakłócenia pokoju w państwie. Jakie z tego stanu wynikną pozytywne następstwa, tego naprzód przewidzieć nie można; polityka praktyczna stosuje swoje działanie, swoje środki do zmieniających się warunków, z któremi ma do czynienia. Nie jest wykluczonem także i to, że nastanie w Austrji takie stadjum: w Czechach zaoktrojowanie sprawiedliwego pokoju i porządku, w całem państwie po za Czechami kompromis wszystkich żywiołów pragnących konsolidacji państwa w myśl zasad w konstytucji zawartych. Czy takie stadjum i jego skutki nastąpią i kiedy nastąpią? to zależeć będzie od rezultatów dalszej akcji ugodowej, od przebiegu dodatkowej sesji sejmu czeskiego w styczniu r. p., a dalej od rezultatu wyborów do Rady państwa. Ludzie kompetentni przewidują, że jedynie określone wyżej stadjum w rozwoju konstytucyjnego życia w Austrji okaże się możliwem i wskazanem i wynikającem logicznie z całego rozwoju systemu rządowego, kierowanego przez hr. Taaffego.

Obrady względem przebiegu obrad nad prowizorjum budżetowem odbywają się codziennie. Przejściowych usposobień notować już nie będę, gdyż zanim list ten dojdzie, telegraf o rezultacie was zawiadomi.

Został tu rozstrzygnięty konkurs dramatyczny, rozpisany przez „Deutsches Volksteater" — z powodu wielkiej jałowości produkcji dramatycznej niemieckiej. Po za klasykami, teatra niemieckie żywią się prawie wyłącznie przekładami obcych sztuk, które po większej części są niezdrowe. Zaledwo ogłoszono rezultat konkursu, natychmiast oznaczono termina wystawienia sztuk nagrodzonych i wszystkie główne sceny niemieckie już się o nie zgłaszają. Oto jest jedyny warunek, ażeby konkursa były istotnie pożytecznemi. Wystawienie bezzwłoczne sztuk konkursowych zapewnia im zajęcie ze strony publiczności, jest szkołą dla autorów i dla sędziów. U nas warunku tego teatra — lubo są zakładami przez kraj subwencjonowanemi — nie dopełniają; są u nas sztuki konkursowe, wysoko przez sędziów stawiane, które dyrekcje teatrów pomijają — **wbrew nawet własnemu interesowi**. Sądzę i przypominam, że w konkursach, które z uchwały Sejmu ma Wydział krajowy rozpisywać, powinno być danem autorom zapewnienie, że sztuki nagrodzone będą w Krakowie i we Lwowie wystawione. Ten obowiązek powinien Wydział krajowy nałożyć teatrom subwencjonowanym, tego zapewnienia potrzeba, ażeby autorowie zniechęceni brali udział w konkursach. Obowiązek teatrów zaś powinien się odnosić atoli także do konkursów rozstrzyganych w Poznaniu, lub w Warszawie — jeżeli uważamy się sami za jeden naród, za jedno społeczeństwo i mamy jednę literaturę.

Stanisław Padlewski.

O Stanisławie Padlewskim, podejrzanym o zamordowanie jenerała Sieliwerstowa, otrzymujemy następujący list od jednego z obywateli miasta Lwowa:

Szanowny panie Redaktorze!

Jako były kolega z tutejszej wyższej szkoły realnej tyle dziś osławionego Stanisława Padlewskiego, mogę podać niektóre daty z jego lat młodzieńczych, rzucające pewne światło na jego charakter i będące obecnie dla szerokiej publiczności nie bez interesu. Mogę to uczynić tem śmielej, iż miałem sposobność w owych czasach poznać go dokładnie, gdyż był on przez lat kilka moim domowym instruktorem i kilka godzin dziennie, prócz godzin szkolnych, przepędzaliśmy w domu razem na nauce i rozmowie, a jak wiadomo w młodym wieku co w sercu to i na ustach.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że Stanisław Padlewski przez wszystkie klasy był pierwszym celującym i to celującym w całem tego słowa znaczeniu, u którego postęp „celujący" był wyjątkiem, „znakomity" zaś regułą. Chłopiec ten miał umysł tak otwarty, iż książki nigdy nie potrzebował, wykład był mu dostateczny do najdokładniejszego pojęcia rzeczy, a często odpowiadając na pytanie profesora i zapalając się do przedmiotu, ostatnie wykłady kombinując z rzeczami już mu znanemi, przychodził do takich wniosków, iż nieraz profesor z uśmiechem mu przerywał:

— Padlewski, mów tylko to, com tutaj wykładał, a nie coś ty w domu z dzieł jakichś wyczytał!

A że nie wyczytał, to ja o tem wiedziałem najlepiej, gdyż często mi później w domu tłumaczył, na jakiej podstawie przyszedł do tych wniosków, przypominając rzeczy kiedyś tam rok lub dwa wstecz wykładane, które mi już dawno gdzieś przy piłce wywietrzały. Fizyka, matematyka, chemja i geometrja były jego ulubionymi przedmiotami, tu bowiem mógł się jego szeroki umysł dowolnie gimnastykować. Był on zwłaszcza ulubieńcem profesora fizyki, nader zamiłowanego w swym zawodzie, który nie raz po pół godziny przeprowadzał z nim dowody na tablicy, zadając mu niemal zagadki i ciesząc się z ich odgadnięcia, czemu my naturalnie przypatrywaliśmy się z otwartemi ustami.

Zapalony wielbiciel modnego naówczas Büchnera, Darwinista zajadły, godzinami całemi potrafił mówić o tych swoich bożyszczach i wówczas zapadłe zawsze jego oczy rzeczywiście tak występywały, jak to słusznie scharakteryzował jeden z świadków paryskich: „Gdy Padlewski mówi, tylko oczy jego widać."

Mimo młodego swego naówczas wieku, nie posiadał owej nieśmiałości młodzieńczej, która wstrzymuje od dysputy ze starszymi. Owszem, niezaczepiany wszczynał ją sam koniecznie, szukając dla niespokojnego ducha walki na polu najmniej mu nawet znanem, przez jakąś wrodzoną intuicję zgadując pewniki, nad którymi nie takie młodociane głowy myślały, i z walk tych częstokroć wychodził zwycięzcą, a jeśli pokonany, to zawsze z rozszerzonym zakresem wiadomości, o co mu zapewne równie chodziło.

Pamięć miał tak znakomitą, iż fantastyczne owe częstokroć obliczenia swego ulubionego Flammariona, tego astronoma-poety, umiał na pamięć, a dowód jego każdy przeprowadził bez zająknienia.

Koleżeńskim w znaczeniu studenckiem nie był nigdy. W klasie nie żył z nikim, a o pomocy jego w zadaniu szkolnem nawet nikt nie marzył. Wszystkich niemal uważał za głupców i dzieciaków, „dwójkarza" zaś nawet nie miał za człowieka. To też w klasie nie miał przyjaciół i każdy mu chętnie figla wypłatał, lecz musiał się

---

5)

LISTY
z podróży za-atlantyckiej

X. Walerjana Przewłockiego

Przełożonego Jeneralnego XX. Zmartwychwstańców.

Serja II.

List 5-ty.

New-York 11 października 1890.

Mój drogi Ojcze!

Przejechałem już tylko przez Chicago z powrotem z Berlina. W Niedzielę na Matkę Boską Różańcową powiedziałem na pożegnanie naukę w kościele. W poniedziałek i wtorek zwiedziłem szkołę parafialną. A rzecz to nie tak łatwa. Dwadzieścia pięć klas z 2500 dziećmi. Dziewiętnaście klas mają Siostry „Notre Dame". Wielebna Matka Przełożona oprowadziła mnie łaskawie po wszystkich. W paru klassach znalazłem po 200 przeszło tego maleństwa. Uczą tam wprawdzie dwie Siostry, sądzę wszakże, że liczba za duża na jednę klasę. Czystość i porządek wzorowy, a co główniejsza, to doskonale urządzona wentylacja. Powietrze w klasie wcale znośne. Siostry mają przeszło 2000 dzieci; a 500 chłopców, w innym budynku, w nowej, jeszcze zupełnie niewykończonej szkole, pobierają nauki od siedmiu profesorów: sześciu Polaków i jeden Anglik. Nadto w tym roku otworzono pierwszą klasę gimnazjalną, którą nasz O. Halter prowadzi. W tej właśnie klasie przekonałem się dokumentnie, że Polacy w Ameryce nie tak łatwo się wynarodowią. Wszyscy w niej uczniowie, urodzeni już tutaj, chłopcy po 14—15 lat, po angielsku czytają, ale nic nie rozumieją. Zdziwiony, gdym zapytał jak się to dzieje, kiedy oni między sobą rozmawiają po angielsku, O. Halter wytłómaczył mi bardzo łatwo. Zaledwie 50 słów angielskich rozumieją, powiada on, i z tych składa się ich rozmowa, którejby żaden Anglik nigdy nie zrozumiał. Jest więc pewność, że się tak prędko nie wynarodowią. Ale z drugiej strony myśl była dobra i zbawienna wyższej tej szkoły. W niej nie tylko i czegoś więcej jak pisać i czytać nauczyć się mogą ale i języka angielskiego, co jedno i drugie, nawet przy zachowaniu charakteru narodowego, bardzo potrzebne i niezbędne.

We środę po południu, o 5-ej pożegnawszy się z kochanymi Ojcami, wyruszyłem szybkim pociągiem, 50 mil na godzinę, do New-Yorku, gdzie we czwartek wieczorem stanąłem. Wczoraj odwiedziłem Najprzew. X. Arcybiskupa, znajomego jeszcze z Rzymu. Bardzo dużo dowiedziałem się od niego ciekawych rzeczy, dowodzących o wielkiem poważaniu i czci dla Kościoła nawet protestantów, a na dowód przytoczył, że zaproszony raz na objad oficjalny wydany przez rząd dla jenerałów armji Stanów Zjednoczonych, znalazł na zaproszeniu prośbę o „benedicite" błogosławieństwo przed stołem. Byli tam i biskupi protestanccy, jednakże zwrócono się o ten akt religijny do Biskupa katolickiego. Potwierdza to zupełnie co poprzednio kochanemu Ojcu w tym przedmiocie pisałem.

Dziś o drugiej siadam na statek, który o 3-ej ma odpłynąć. Tak więc z małym dodatkiem 4 miesiące przebyłem w Ameryce. Przeleciały jakby jedna chwilka. Jeśli wolno jest człowiekowi powiedzieć że czasu nie stracił, to mógłbym to sobie przyznać. Nie mówię już o sprawach obowiązkowych, dla których głownie i jedynie przyjechałem do Ameryki, a które przyjazdu mego bardzo wymagały, ale nawet osobiście, jako turysta z konieczności, wiele z tej podróży skorzystałem, wiele się nauczyłem. Prawdziwie świat to nowy, i tę nowość objawia w swej sile, w swej żywotności, swym wielkim geniuszu produkcyjnym o jakim u nas w Europie i wyobrażenia nie mają; a przedewszystkiem i po nad wszystko w uznaniu co raz większem potrzeby i konieczności religji. A gdy porównywam pogardę i pośmiewisko na które kościół i religja wystawione są we Włoszech, we Francji a po części i w Niemczech, w tych krajach których historja cała od samego zarania ich dziejów do najostatnich czasów z Kościołem i religją tak ściśle była złączona, które, śmiało rzec można, z Kościoła i religji wyrosły, — z uszanowaniem i czcią jaką są otoczone w Ameryce, pomimo woli przychodzi myśl, że my tu liliputami jesteśmy w obec tych olbrzymów, że my podobno zchodzimy ze sceny światowej, na którą Amerykanie pewnym i poważnym wstępują krokiem. Oto moje „good by" Ameryce. Mój drogi Ojcze, zdaje mi się że się nie unoszę, że dość objektywnie na rzeczy spoglądam. Jest tu i dużo złego niewątpliwie, ale szala dobrego przeważa, i to co daje wyższość niezaprzeczoną po stronie amerykańskiej.

Jadę na statek „Champagne". Oby nam wody Oceanu były łaskawe. Módl się na tę intencję, choć gdy ten list odbierzesz, to ja już będę albo na dnie Oceanu albo na bruku paryskim, a prawdopodobnie w kochanym naszym starym Rzymie.

Paryż 25 października 1890.

Otóż od sześciu dni już w Paryżu. Podróż dzięki Bogu była dość pomyślna. Cztery pierwsze dni, jak zwykle, przeleżałem nic nie mogąc, nic wcale wziąć do ust; drugie dni 4 zupełnie byłem dobrze, jakby u siebie. Towarzystwo było tą razą dość przyzwoite. Jakiś gentleman z New-Yorku, katolik, prawdziwy wirtuoz na skrzypcach bardzo nam pobyt na statku umilał. Była też kompanja francuskich adwokatów, pięciu, którzy zrobili wycieczkę do Ameryki „comme excursion de plaisir". Dobrzy katolicy, jeden z nich garbusek, bardzo wesoły i dowcipny, wieczorami śpiewał czystym i pięknym głosem piosenki francuskie, wszystkie całkowicie przyzwoite, a nawet bardzo pouczające. Było kilku księży. Między innymi francus Wizytator „des soeurs des pauvres", bardzo w Ameryce licznych. Miły i rozmowny człowiek, w trzech dniach wszystkich pasażerów poznał, — a było ich 115 — ze wszystkimi rozmawiał. Dla mnie wielce łaskaw, i dużo się pewnie przyczynił, że morza nie czułem. Poznałem na statku młodego księdza z Chicago, udającego się do Rzymu na studja. Bardzo miły, młody człowiek, z familji holenderskiej, przed półtrzecia wiekami przybyłej do Ameryki. Takie familje stanowią arystokracją, jeśli można ją tak nazwać, amerykańską, i rzeczywiście młody człowiek zdradza lepsze wychowanie; a że mówi tylko po angielsku, wziąłem go pod opiekę i razem już podróżujemy aż do Rzymu. Mam też z sobą postulanta na braciszka. Razem więc wedle przysłowia łacińskiego: tres faciunt collegium, stanowimy zakonną kompanją.

Z Now-Yorku wyjechaliśmy w sobotę 11 października o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu. W Hawrze stanęliśmy 19 października o 8 wieczór. Z powodu przypływu dopiero o północy mogliśmy wjechać do portu. O w pół do drugiej, kiedy zacząłem zasypiać, znalazł się poczciwy O. Władysław Witkowski w kajucie. Dowiedziawszy się o przybyciu statku, o 6 siadł w Paryżu na kolej, za którą $\frac{1}{4}$ tylko płaci jako dawny kapelan wojskowy, o 11 był w Hawrze, a jak tylko rzucono pomost na statek, przyszedł mnie powitać. Nazajutrz o 8 wyjechaliśmy specjalnym pociągiem, który się tylko w Rouen zatrzymał, do Paryża, gdzieśmy stanęli przed 12. Na dworcu przyjął nas poczciwy Szambelan Papieski P. Władysław Zdziłowiecki, którego stosunkom zawdzięczamy, że nam oddano rzeczy bez przeglądania; i tak około 1 po południu, znalazłem się w miłym mi zawsze kąciku, przy kościele Wniebowzięcia na rue St. Honoré.

Sześć dni przeszły prędko. Tylu tu znajomych, a każdy tak serdecznie i tak gorąco zaprasza. Nie wiem doprawdy, jak ludzie światowi całe życie mogą wytrwać w wirze zaproszeń, śniadań, obiadów i wieczorów. Ja tylko kilka śniadań zmuszony byłem przyjąć i zdaje mi się, że drugi tydzień jużby mi nie podobna było spędzić w podobny sposób. I czas leci i zdrowie najwyraźniej szwankuje. Zaledwie mogłem zwiedzić Panteon, przypatrzyć się prześlicznej fresce P. Ponnat po mistrzowsku traktowanej. Jeśli by było co do zarzucenia, to chyba zbytnie oddanie modelów.

Freski z życia św. Genowefy St. Paris de Chavannes, znane są całemu światu ze swej oryginalności. Mistrz ten cofa się o jakie kilka wieków, koloryt jego mglisty, na pierwszy rzut oka zimny; gdy się wszakże wpatrzysz, pociąga i czaruje. Technika prawdziwie dziecinna; najwyraźniej nie jest on rysownikiem, przeciwnie temu co dziś Francuzi odziedziczyli po starych Włochach, rysunek doskonały. Wszakże, jak powiadam, p. de Chavannes używa wielkiej renomy we Francji, robi on freski do Sorbony. Przed 4 laty, na Wystawie paryskiej, jego krajobraz obszerny z paru rozrzuconymi monumentami, konkurował z obrazem mistrza naszego Matejki, naprzeciw którego był umieszczony.

Śmierć św. Genowefy — rodzaj tryptyka — kolumnami przedzielony jest pendzla — jeśli się nie mylę — p. Pawła Laurent, piękny, pełen myśli i natchnienia. Obok zwiedzałem kościółek St. Etienne des Monts, gdzie grób św. Genowefy, ciekawej starej gotyckiej architektury. Miałem również sposobność zwiedzić pracownię p. hr. Andrzeja Mniszcha, z wielkim smakiem urządzoną i bardzo ciekawą: wspaniałe portrety — zdaje się, że to przeważna strona wielkiego talentu hrabiego; dwa tryptyki wielkiej piękności i prawdziwie artystycznego wykonania. Jeden z nich przedstawia samego artystę i jego małżonkę. W pośrodku grupa artystycznie ułożonych staroświeckich różnego rodzaju naczyń. „Nature morte" jak mówią Francuzi.

Poczciwe gronko Władysławów, o którem w pierwszym liście pisałem, zostało rozbite. Mgr. Zaleski wyjeżdża z rozkazu Ojca św. w specjalnej misji do Indji. Bardzo szczęśliwy. Misje to jego

strzedz dobrze, by go nie wyłapał, gdyż kułak jego był twardy i bezwzględny. Lecz mimo tego nikt mu nie mógł zarzucić, by kiedykolwiek splamił się jakimś donosem lub skargą na kolegę.

Nieraz, przypominając sobie czasy studenckie, przychodził mi na myśl ów Staś poważny, usuwający się od naszych zabaw i dziwiło mnie to niepomiernie, że człowiek z umysłem tak niepospolitym zginął w świecie, że sobie nie wyrobił imienia, o któremby gdzieś zasłyszeć można. Sądziłem już, że nie żyje, gdy afera paryska ogłosiła imię jego światu.. Stał się sławny — lecz sławą Herostrata!..

Kronika.

Lwów 17 grudnia.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Osobnica w powiecie jasielskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

Pani Namiestnikowa Marja hr. Badeniowa, powróciła z Wiednia do Lwowa.

Zastępca marszałka krajowego p. Chamiec powrócił z Wiednia do Lwowa i objął urzędowanie w Wydziale krajowym.

Deputacja Koła polskiego udawała się wczoraj do ministrów oświaty i skarbu w sprawie przyśpieszenia uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim. Obaj ministrowie dali prawie jednobrzmiącą odpowiedź, iż mają tę sprawę gorąco na sercu, minister zaś dr. Dunajewski dodał, że przed uzupełnieniem uniwersytetu lwowskiego musi być wybudowany gmach kliniki w Krakowie.

Wiadomości dyecezjalne. W archidyecezji lwowskiej kanoniczną instytucję na Pomorzany otrzymał ks. Al. Mięsopust. Ks. J. Kratochwill mianowany kooperatorem w Złoczowie, a ks. W. Mścisz koop. w Pomorzanach.

Konkursa. Wydział związku stowarzyszeń zarobkowych i gospod. we Lwowie pl. Marjacki l. 9 rozpisał z terminem do dnia 31 grudnia b. r. konkurs na posadę buchhaltera ewentualnie zarazem członka dyrekcji Tow. kowali w Sułkowicach z płacą 800 zł. rocznie.

Przeniesienia. P. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa dr. Kazimierza Drohojowskiego, z Krakowa do Wieliczki.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Izaaka Jonę Grünesa, stałym nauczycielem religji wyzn. mojżesz. w szkole etatowej 6-klasowej żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie.

Wenta. Przypominamy, że wenta na rzecz ubogich „Domu Pracy" odbędzie się pod protektoratem p. Namiestnikowej Badeniowej dnia 21 i 22 grudnia. Wszelkie dary na tę wentę, jak drób, dziczyzna, masło, sery, ryby etc. należy pod adresem Marji hr. Badeniowej nadsyłać do pałacu Namiestnikowskiego, gdzie z szczerą wdzięcznością będą przyjęte.

Walne zgromadzenie Tow. handlu skór w Sędziszowie odbędzie się dnia 28 grudnia. Na porządku dziennym obrad jest między innymi wniosek o rozwiązanie Towarzystwa.

Dyrekcja szkoły weterynarji ogłasza, że pierwszy sześciomiesięczny kurs kucia koni w r. 1891 będzie trwać od dnia 2 stycznia do 30 czerwca. Czeladnicy kowalscy zamierzający się zapisać na ten kurs, mają się zgłosić osobiście w dniach 30 i 31 grudnia b. r. w godzinach urzędowych od 10—12 przed południem w kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym przy ul. Kochanowskiego l. 33.

W sprawie likwidacji upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego dowiadujemy się, że świeżo, po ustąpieniu dr. Bilińskiego z posady dyrektora towarzystwa, zamianowana przez sąd dyrekcja postanowiła, aby nie narażać członków na dotkliwe skutki nieograniczonej poręki, odwołać się do nich o dobrowolne spłaty należytości wedle ich możności, a z drugiej strony wdrożyła pertraktacje z wierzycielami, aby uzyskać opusty z ich wierzytelności. Pertraktacje nie były bezowocne, albowiem miano uzyskać tak znaczne opusty, iż wskutek tego długi upadłego towarzystwa wynoszące nominalnie 283.000 mogą być spłacone kwotą 90.000 zł.

Na liczne zapytania, dla czego dotąd komitet ratunkowy zawiązany w naszem mieście nie zamknął i nie ogłosił swoich rachunków, możemy odpowiedzieć, że powodem tej zwłoki jest to, iż dotąd nie nadesłano z wielu gmin wykazów rozdanych zapomóg w gotówce i zbożu, lecz mniemamy, że prezydjum komitetu, uznając potrzebę złożenia rachunku z powierzonych sobie pieniędzy, niebawem zwoła pełne posiedzenie komitetu i na niem przedłoży swoje rachunkowe sprawozdanie.

Temperatura. Termometr — 7° R. Barometr 758°. Spada. Śnieg.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. z książąt Ponińskich Karoliny księżnej Lubomirskiej, zmarłej we Wiedniu dnia 27. listopada 1890 odprawionem zostanie we Lwowie dnia 19 grudnia o godzinie 10tej przed południem w kościele OO. Jezuitów.

Na posiedzeniu tutejszego Towarzystwa lekarskiego, które się odbędzie w sobotę dnia 20 b. m. zdadzą sprawę z leczenia gruźlicy metodą Kocha: dr. Opolski, Gostyński i Wernicki, a chorych leczonych w tutejszym szpitalu przedstawią dr. Ziembicki i Krówczyński.

Henryk Sienkiewicz napisał dla Bibljoteki Warszawskiej nową powieść pod tytułem *„Lux in tenebris lucet"*.

Bez Nudów — pod tym tytułem odbył się w Warszawie temi dniami publiczny raut i podobno naprawdę nie było na nim nudów.

Komitet przytuliska Św. Józefa dla sierót — ulica Piekarska nr. 49 — uprasza uprzejmie szanowną publiczność, aby przy zbliżających się świętach Bożego Narodzenia nie zapominała o biednych sierotach w tym zakładzie umieszczonych, aby i one mogły się radować z przyjścia Zbawiciela Pana.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił ksiądz dr. J. Siemieński w piątek 19 b. m. „O stanie miłosierdzia publicznego i prywatnego w Niemczech z uwzględnieniem stowarzyszeń kobiecych".

Z kolei Karola Ludwika. Na rok 1891 ustanawia się z ważnością od dnia 1 stycznia 1891 następujące ceny dla rocznych kart abonamentowych uprawniających do jazdy wszystkiemi pociągami pospiesznymi, osobowymi i mięszanymi, objętymi rozkładem jazdy na liniach c. k. uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów, a mianowicie:

I. Roczne karty abonamentowe dla wszystkich szlaków c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica Rozwadów.

Cena rocznej karty abonamentowej wynosi: dla I. klasy 400 złr., — dla II. 300 złr. a dla III. 200 złr.

II. Roczne karty abonamentowe ważne na dowolne części szlaku począwszy najmniej od 50 kilometrów na linjach c. k. uprz. galic. kolei Karola Ludwika i kolei lokalnych Jarosław-Sokal i Dębica-Rozwadów.

Dla tych rocznych kart abonamentowych ustanawia się następujące należytości:

Cena podstawowa dla I. klasy złr. 80 — dla II. 60 — a dla III 40 złr., a przytem pobierać się będzie jeszcze dodatek od każdego kilometra.

Bliższe wiadomości w tym względzie podaje dotyczące ogłoszenie.

Pierwszy występ Modrzejewskiej zapowiedziany został w Warszawie na dzień 30 stycznia. — Spodziewają się tam bowiem, że do dnia tego restauracja Teatru Wielkiego zostanie skończona.

Z Krakowa donoszą, że w skutek ostatnich mrozów, Wisła stanęła na całej swej długości.

Miasto Kraków otrzymało na wystawie architektonicznej w Turynie najwyższe odznaczenie, t. j. dyplom honorowy za wystawione fotografje zabytków miasta i obecne wzorowe urządzenia.

Demonstracja uczniów gimnazjalnych. Dzienniki peterburskie, podobnie jak wszystkie w ogóle pisma na całej kuli ziemskiej, podały mowę cesarza Wilhelma w sprawie reformy gimnazjów. Owóż pewnego dnia, gdy nauczyciele przybyli na wykłady do gimnazjów w Petersburgu, znaleźli na katedrach i na tablicach przyklejoną mowę cesarza Wilhelma wyciętą z pisma petersburskich, nad nią czerwonym ołówkiem nadpis „Niech żyje cesarz Wilhelm III najlepszy z monarchów!" Można sobie wyobrazić jaki o tym fakcie poszedł raport do cara.

Handel kobietami. Na centralnym dworcu w Berlinie przytrzymano temi dniami Icka Kantora, żyda z Warszawy, który wiózł dwie dziewczyny z Królestwa Polskiego do Buenos Ayres. Dziewczyny te nie miały pojęcia ani o tem dokąd jadą, ani o tem, co je czeka w Buenos Ayres.

Straszny wypadek. Z Sosnowic donoszą, że w jednym z szybów tamecznej kopalni węgla zerwała się winda w chwili, gdy spuszczano robotników do szybu, i 12 z nich spadło na dół i zabiło się na miejscu. Wszyscy byli ojcami rodzin.

Wyścigi międzynarodowe w Krakowie. W poniedziałek toczyły się w dalszym ciągu obrady założycieli Towarzystwa międzynarodowych wyścigów w Krakowie. Co do ustanowienia nagród obrady wyczerpały przedmiot i sprawa ta przedstawia się bardzo korzystnie. Prócz nagrody bowiem danej przez miasto Kraków, Towarzystwo rozporządzać będzie nagrodą w kwocie 2000 zł., ofiarowaną przez hr. Romana Potockiego i nagrodą w kwocie 1000 zł., ofiarowaną przez dawny resurs krakowski. Pomniejsze nagrody będą nosiły nazwy, związane z historją i pamiątkami Krakowa — i tak będzie nagroda im. Krakusa, Wandy, Wawelu, nagroda Łobzowska i t.d. O ile wiemy, można żywić nadzieję, że obywatelstwo krakowskie, mianowicie właściciele domów, kupcy, przemysłowcy i rękodzielnicy, pojmujący ważność i znaczenie wyścigów, ustanowią osobną nagrodę w drodze składkowej, która należeć będzie niezawodnie do jednej z najzaszczytniejszych. — Termin wyścigów ustanowiono na czas między 23 a 31 lipca. Ostateczne porozumienie w tej mierze nastąpi z Towarzystwem lwowskiem i w tym celu wyjadą tam delegaci krakowskiego Towarzystwa prezes hr. Roman Potocki, hr. Józef Potocki i p. Zygmunt Cieszkowski. — Zgromadzenie we Lwowie odbędzie się d. 28 b. m. Delegaci krakowscy zwrócą się do Towarzystwa lwowskiego z życzeniem, by ze względu na stosunki panujące w Królestwie, obrało taki termin dla swoich wyścigów, którýby uwzględniał interesa wszystkich wyścigów, odbywających się w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży. „Głodne dzieci". Boże Narodzenie, te dwa wyrazy ile nadziei, zmian i dobrej zabawy budzą u starszych, cóż dopiero u dzieci. Już z początkiem adwentu, gdy uczniowie zaczynają śpiewać kolędy — ile to między nimi pogadanek o nadchodzącem Bożem Narodzeniu. Ukazuje się w ich bujnej wyobraźni Boże drzewko obwieszone rozmaitymi pociągająco kuszącymi przedmiotami. Zwyczaj urządzania Bożego drzewka wprawdzie obcy, lecz tak się u nas przyjął, że nie ma prawie domu, gdzieby podobnej radości i szczęścia długo oczekiwanego dzieciom nie sprawiono. Są ale dzieci, które o tych przyjemnościach wyobrażenia nie mają, nie mówmy nawet o przyjemności, lecz bardzo często cierpią i w tym czasie głód i niedostatek, w którym wszędzie rozbrzmiewają radosne głosy. Są to najbiedniejsze z biednych.

Aby i o tych biedakach nie zapomnieć, uchwalił komitet urządzić dla nich wspólne Boże drzewko. Zwracamy się przeto do zacnych miłośników i przyjaciół uczącej się młodzieży, by w tym celu raczyli łaskawie nadsyłać datki bądź w pieniądzach, bądź w ubraniu lub w przyborach szkolnych, jako też w pieczywie, do Rady szkolnej okręgowej i wszystkich Dyrekcyj szkół ludowych. — *Józef Opałek. Jan Soleski.*

Dyrekcja państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie donosi, że w szkole tej odbędzie się w roku 1891 drugi z rzędu specjalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach styczniu, lutym, marcu i kwietniu. Bezpośrednio po jego ukończeniu rozpocznie się pierwszy kurs specjalny dla maszynistów prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów zapisywać się można.

Kto chce uzyskać przyjęcie na kurs maszynistów, zgłosić się powinien osobiście lub listownie do dyrekcji zakładu najdalej do dnia 26 bm. i wykazać się z ukończenia przepisanej ustawą nauki w szkole ludowej, nadto sześciomiesięcznej conajmniej praktyki w zawodzie ślusarskim, kotlarskim, albo też przy kotle lub maszynie parowej.

Wpisy na kurs odbywać się będą w dniach 3 i 4 stycznia r. p. — Każdy z wpisujących się płaci 1 zł. na środki naukowe zakładu, od złożenia tej kwoty nie ma uwolnienia. — Dalszej opłaty się nie składa.

Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia od choroby ma powstać w Warszawie. Członek tej instytucji za pewną skromną opłatą, składaną w czasie gdy jest zdrów i zarabia, będzie miał opiekę lekarską, medykamenta i pensję w czasie choroby, — słowem, będzie to mniej więcej to samo, co nasze „Kasy chorych".

Tanie tłumaczenie. Jeden z naszych literatów, mieszkających w Londynie, opowiada:

Widząc kiedyś ogłoszenie w *Timesie*, że poszukuje się osoby, którąby przetłumaczyła książkę z niemieckiego na angielskie, odpowiedziałem na ów anons ofiarując swoje usługi. — Odwrotną pocztą odebrałem drukowaną ćwiartkę z żądaniem, bym ją przetłumaczył „na próbę". Uczyniłem to niezwłocznie, wysilając się, żeby tłumaczenie było zadowalniające. Dnie, tygodnie i miesiące upłynęły, a nie słysząc nic o owej książce traktującej o meteorologji (bo było to o meteorologji, trudny do tłumaczenia przedmiot), wspomniałem o tem znajomemu Londyńczykowi, żydkowi portugalskiemu z pochodzenia, który zna Londyn na wylot.

„Nie znasz pan Londynu" odpowiedział mi. — „Ów jegomość, który pragnął mieć owę książkę przetłumaczoną, zapłacił za ogłoszenie w *Timesie* około dziesięciu szylingów, odebrał conajmniej sto odpowiedzi, rozesłał sto różnych kart swojej książki do przetłumaczenia »na próbę« i oto książka przetłumaczona prędko, dobrze i . . . za darmo."

Kochina. Pisma warszawskie donoszą, że w szpitalach warszawskich, a w pierwszym rzędzie w ujazdowskim szpitalu, zaniechano już prób ze szczepionką Kocha, gdyż wszystkie dotychczasowe dały zupełnie ujemne rezultaty.

Prześladowanie żydów w Rosji. *Nowoje Wremia* donosi, że ma być zakazanem, aby jeden żyd z rodziny przechodził na prawosławie, a reszta zostawała w religji mojżeszowej, gdyż przekonano się, że żydzi urządzają się w ten sposób, iż jednego członka rodziny poświęcają, ten przechodzi na prawosławie, jako prawosławny korzysta z rozmaitych praw, a przy nim korzystają z nich inni członkowie rodziny, lubo są izraelitami. Jeżeli więc który żyd zechce przejść na prawosławie, to albo musi wspólnie z nim przejść cała rodzina, albo on winien rozstać się z nią i przenieść się do innego miasta.

Nieprzyjaciel dziennikarstwa. Z Berlina nam donoszą, że cesarz Wilhelm w mowie swojej na konferencji szkolnej miał bardzo, bardzo źle mówić o dziennikarzach pewnej kategorji, o wiele gorzej, niż ogłosił *Reichsanzeiger*. Zdaniem cesarza, tacy dziennikarze są „trucicielami opinji publicznej", „demoralizatorami społeczeństw", „rewolwerowcami, stokroć gorszymi od zbójów, czatujących w lesie na podróżnego". Dzięki temu, że oni napadają na każdego kto myśli inaczej niż oni, znikła w społeczeństwie odwaga cywilna, a każdy występujący na arenę publiczną myśli tylko o tem, żeby tym dziennikarzom się przypodobać, albo ich przekupić. A łatwo, rzekł cesarz, poznać takiego rewolwerowca Jeżeli tylko wrzeszczy głośno, że jest chodzącą uczciwością i chodzącym patrjotyzmem, innych zaś obrzuca błotem i stawia „pod pręgierzem", to można być pewnym, że mamy do czynienia ze skończonym łotrem. Skoro więc taki kogoś ni z tego ni z owego chwali, to można być pewnym, że mu zapłacono.

Liczba uczni w klasie. Konferencja szkolna obradująca w Berlinie uchwaliła, że stanowczo nie należy dopuszczać do tego, żeby liczba uczni w klasie była wyższą nad 40, a liczba uczni w gimnazjum wyższą nad 400. Nadto uchwaliła konferencja, że poczynając od IV klasy nie należy tworzyć paralelek.

Dobre informacje! Dziennik francuski *Temps* donosząc o czynnościach naszego sejmu i o obecnym zwrocie w kwestji ruskiej pisze: „Prezes sejmu, książę Sanguszko posunął tak dalece swą uprzejmość, iż wypowiedział po rusku całe przemówienie, sławiąc szczęśliwe skutki tego zbliżenia. Poseł Romańczuk, włościanin, naczelnik chłopów ruskich, potwierdził, że Polacy mogą liczyć na współdziałanie Rusinów we wszystkiem, czego dobro kraju wymagać będzie".

Projekt do ustawy przeciw matactwom ajentów emigracyjnych wymierzonej, wypracowany przez p. hr. Leona Pinińskiego, wszedł wczoraj na stół prezydjalny Izby posłów Rady państwa.

Projekt ten opiewa: § 1) Kto bez przyzwolenia władzy trudni się interesami emigracyjnymi, lub też przy koncesjonowanem przedsiębiorstwie wbrew istniejącym przepisom działa, karany będzie aresztem od 8 dni do 6 miesięcy. § 2) Za używanie środków, obliczonych na wprowadzenie w błąd nakładaną ma być kara od 6 miesięcy do 2 lat i grzywna 1000 zł. W razie, jeśli karygodne postępowanie większe przybierze rozmiary, może nastąpić kara ścisłego aresztu do trzech lat i grzywna pieniężna do 3000 zł.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego, Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 21 grudnia b: r. o godzinie 4 po południu w lokalu Towarzystwa (gmach teatralny). Zwraca się uwagę na § 14 statutu, że na powtórnem zgromadzeniu jakakolwiek liczba obecnych stanowi komplet.

Zmarli. Feliks Radwan Radwański, emer. sędzia powiatowy, zmarł w Krakowie w 64 r. życia.— Józef Rosenbaum, emer. inspektor podatkowy, zmarł w Krakowie w 75 r. życia. — Kamila Popławska, zmarła we Lwowie w 42 r. życia.

Ofiary. Dla „Głodnych dzieci" otrzymaliśmy od mistrza naszego p. Henryka Rodakowskiego z Wiednia 5 zł. — a razem z wykazanemi poprzednio 115 zł. 08 ct.

Z Krynicy piszą nam:

Przed paru tygodniami pożegnaliśmy odjeżdżającego z Muszyny na nową posadę notarjusza p. Aleksandra Rungiego — a żegnaliśmy go ze szczerym żalem tak w Krynicy, jak i w Muszynie, gdzie ostatniemi czasy po przeniesieniu sądu z Krynicy do Muszyny urzędował.

P. Aleksander Rungie podczas kilkoletniego pobytu swego w Krynicy zjednał sobie ogólną sympatję nietylko między inteligencją, lecz także między włościaństwem, jakąkolwiek z nim styczność urzędową mającem. Był on bowiem nietylko prawym urzędnikiem, ale i obywatelem, zajmującym się żywo sprawami, obchodzącemi nasz Zakład kąpielowy i gminę tutejszą — to też tutejsza Rada gminna, Kasa zaliczkowa, Towarzystwo przyjaciół Krynicy i inne instytucje utraciły w nim swego gorliwego i wybitnego członka, a ochotnicza straż pożarna w Muszynie swego prezesa. Przy odjeździe wystąpiła też muszyńska straż pożarna ochotnicza w pełnym komplecie pod kierunkiem naczelnika, żegnając serdecznie odjeżdżającego prezesa swego.

W tych zaś dniach w myśl uchwały Rady nadzorczej krynickiej Kasy zaliczkowej przesłała dyrekcja tejże Kasy p. Rungiemu piękny zegarek złoty z odpowiednim napisem i z załączonem pismem, jako dowód położonych zasług około rozwoju tej instytucji dla Krynicy niezbędnej.

Z Jarosławia donoszą, iż Berla Charytan 19-letnia córka arendarza z Tuczemp pod Jarosławiem uciekła w nocy d. 12 b. m. z domu rodzicielskiego. Zamiarem jej jest — jak powiadają jej znajomi — wychrzcić się i przejść na wiarę katolicką.

Pierwsze przedstawienie w teatrze polskim w Petersburgu odbyło się dnia 9 b. m. Grano „Dom otwarty" komedję M. Bałuckiego. Powodzenie było wielkie, wszystkie miejsca zajęte były przez wyborową publiczność. Dyrektorem teatru jest p. Lucjan Kościelecki.

Z Riviery piszą:

Wszystko jest kłamstwem! Ludzie marzą o słonecznej Italji, o lazurowych falach morza, o ziemskim Edenie we Włoszech, ale dzisiaj wszystko to kłamstwem. — Kiedym porzucał Wiedeń, mróz dziesięciostopniowy szczypał w uszy. Wybierając się w drogę, ku południowi, pocieszałem się myślą, że nad brzegiem zatoki genueńskiej zadrwię ze zimna, zrzucę ciężkie fatro i odpocznę ze zmęczenia, na które mnie narażał ten strój Eskimosów.

Ale, o goryczy rozczarowania! Przybywam do Mestro, deszcz leje jak z cebra; w Medjolanie grad olbrzymi bił w szyby wagonu, mróz przejmował mnie do szpiku kości. Mijam Genuę: ale gdzież słońce, gdzie włoski błękit, gdzie owe pomarańcze, których blask — jak mowi poeta — majowe złoci drzewa.

Wszystko nieprawda. Naokół, jak tylko okiem sięgniesz, nic tylko deszcz i burza. Na przekór naturze, jadę dalej, chcę znaleść słońce i muszę je znaleść. — W Mentonie, Monte-Carlo, szukam go nadaremnie; zda się, utonęło w tej ulewie, której plusk zabijająco oddziaływa na duszę.

Zaniechałem nadaremnej pogoni za słońcem i pogodą, osiadłem w Nizzie i tęskno wzdycham za cichym kącikiem w kawiarni angielskiej, gdzie wieczorem po miłej gawędce grywało się w taroczka i patrzyło przez szyby na ruch uliczny. Corso... ach, jakże ono się rozkosznie przedstawiało tutaj w oddali, na obczyźnie.

W hotelu nie widzi się nikogo z wesołą, uśmiechniętą miną, na twarzy wszystkich osiadło jakieś zniechęcenie i nuda. Nie dziw. Porzucili oni ojczyznę podobnie jak ja, by uganiać się tutaj za fantomem wiosny. Tego zaś roku wiosna we Włoszech zawodzi turystów jak miraże łudzą Beduinów w pustyni — a więc tylko mi uciekać z Riviery.

Policjanci w Poznaniu uzbrojeni zostali w rewolwery, podobnie jak w Berlinie i we wszystkich innych miastach cesarstwa niemieckiego, a także podobnie jak i we Francji. Przekonano się bowiem, że od czasu, jak rewolwery stały się rzeczą tanią, używają ich za nadto często zbrodniarze wtedy, gdy muszą walczyć z policją.

Król Milan dostał kosza. Z Wiednia donoszą: Krąży tu pogłoska, iż eks-król Milan podczas swego ostatniego pobytu w Wiedniu starał się o rękę posażnej jedynaczki jednego z tutejszych arystokratów. Panna jednak, która królowi okazywała bardzo wiele względów, eks-królowi dała kosza.

Przysłowia hercogowińskie o kobietach nie dają zbyt świetnego wyobrażenia o przedstawicielkach płci nadobnej w tym zakątku półwyspu Bałkańskiego.

Oto kilka gadek ludowych:

„Czy macie telegraf? — zapytuje dalmatyniec hercogowińca. „Broń Boże" — odpowiada zapytany, „od czegoż są kobiety".

„Czy chcesz, abym wskoczył do wody" — zapytuje mąż, doprowadzony do ostateczności. „Drogi mężu" — odpowiada hercogowinka — „w morzu będzie ci miękko, w strumieniu chłodnym bardzo przyjemnie. Wybieraj, co ci do gustu przypada".

„Kiedy należy żenić dzieci? „Żeń syna, gdy chcesz; córkę, gdy możesz, albowiem kobietę łatwiej dostać, niż suknię podartą".

Stanowczo, hercogowińcy nie odznaczają się względem niewiast zbytnią elegancją...

Sposób na lekarzy. W mieście Palma na wyspie Majorka (będącej w posiadaniu Hiszpanji), każdy zamożniejszy dom „abonuje lekarza", a sposób w jaki to czyni, świadczy o niemałym sprycie i przebiegłości. Lekarz odwiedza rano wszystkie domy, które go zaabonowały, wchodzi bez ceremonji do pokoju gościnnego i zabiera przygotowaną dlań a umówioną z góry kwotę, wynoszącą na nasze pieniądze 50 ct. Powtarza się to dopóty, dopóki ktoś z domu nie zachoruje, wtedy eskulap nie zastaje na swojej tacy nic, co oznacza, że ma się udać do pokojów mieszkalnych. Nie dosyć na tem: dopóki chory nie podniesie się z łoża boleści, adept Hipokratesa obowiązany jest odwiedzać go codziennie, zapisywać lekarstwa itd. i to wszystko za darmo; honorarjum pojawia się dopiero wtedy, gdy chory stanie się rekonwalescentem lub... umrze. Do tej ostateczności jednak dopuścić nie jest bardzo bezpiecznie, gdyż zrozpaczeni krewni mogą się udać pod opiekę innego lekarza.

A i Z.

Litera *a* z literą *z*
Zawzięty wszczęła spór:
„Ja ci króluję, rzekło *a*,
Tobie, ostatniej z ciur."

Na to odparło dumnie *z*:
„Nie miejsce jest ozdobą,
Na mnie się wszystko kończyć ma,
Co się zaczyna tobą.

Marnym początkiem jesteś ty,
A wiedzą: wielcy, mali,
Że tylko takie dzieło trwa,
Które się końcem chwali.

Ilekroć zatem wzniecisz spór,
Spotka cię wet za wet,
Bo i największe niczem *a*
Bez najmniejszego z *z*."

Marjan Jasieńczyk.

Teatr. Dziś we środę „Oj! mężczyźni, mężczyźni", komedja w 3 aktach Zalewskiego. Jutro we czwartek „Halka", opera w 4 aktach Moniuszki.

Literatura i Sztuka.

* **Gazeta lwowska** doniosła, iż p. Juljan Klaczko zajęty jest obecnie pisaniem obszernego studjum p. t. *Rome et la Renaissance Italienne*, które ma się ukazać w *Revue des deux Mondes*, i że p. Klaczko podjął się pracy tej z namowy prof. Marjana Sokołowskiego. Owoż w tej sprawie nadesłał prof. Sokołowski do *Czasu* następujące sprostowanie: Ze zdziwieniem wyczytałem w *Czasie* powtórzoną z *Gazety lwowskiej* wiadomość, jakobym miał być inicjatorem pracy „O odrodzeniu włoskiem", którą się p. Juljan Klaczko zajmuje. Znakomity autor „Wieczorów florenckich" ucieszyłby bez wątpienia wszystkich miłośników sztuki, gdyby się jeszcze wrócił do tego pzedmiotu, który zna tak dobrze i umie z takiem mistrzostwem traktować. Ale jest to, o ile nam wiadomo, jak na teraz tylko życzenie. Jeżeliby zaś przy szczęśliwych konstellacjach życzenie takie miało się ziścić i zamienić w czyn, to zaszczyt takiej inicjatywy należałby nie tylko do mnie osobiście, ale zarówno do tych wszystkich, którzy z prawdziwą rozkoszą prace p. Klaczki czytają.

Z głębokim szacunkiem *Marjan Sokołowski.*"

* **Modlitwa Jagiełły** na chór męski ułożył Jan Czubski.

Tak często krytykowana stolica nasza — posiada jednak wiele stron dodatnich, które zazwyczaj odkrywają dopiero obcy. Jedną z tych dodatnich stron jest nietylko zamiłowanie w muzyce i śpiewie, ale głównie fakt, że Lwów w ostatnich czasach wyprodukował wielu znakomitych muzyków i śpiewaków. Dziś już nawet jesteśmy w tem położeniu, iż produkujemy na eksport znakomitych artystów, którzy po za granicami ojczyzny zbierają dobrze zasłużone laury.

Kompozytor o którym dziś wzmiankę czynimy, nie należy wprawdzie do gwiazd w świecie muzycznym — jest to jednak pracownik nie bez talentu, sumienny, gruntowny a co najważniejsza niestrudzony.

Działalność swoję rozwinął on głównie jako profesor śpiewu w seminarjum nauczycielskiem i dyrygent chóru w IV gimnazjum i wydał kilka zbiorów pieśni własnej kompozycji zastosowanych do wielu uczniów.

W kompozycjach p. Czubskiego — których tematem albo pieśń religijna albo ludowa — nie szukać pustych frazesów, szumnych i efektownych upiększeń, jest jednak myśl zdrowa i gruntowna znajomość instrumentacji i kontrapunktu. Szczególną rzewnością — prostotą — a mimo to wzniosłym polotem odszczególniają się kompozycje religijne pana Czubskiego i kto raz słyszał prześliczną pieśń jego o Matce Boskiej Ostrobramskiej, wykonywaną zazwyczaj w niedziele przez chóry uczniów naszych szkół średnich — ten zawsze mile wspomina kompozytora, pracującego wytrwale bez reklamy, z niestrudzonem zamiłowaniem dla szlachetnej i umoralniającej sztuki śpiewu.

Jedną z większych prac kompozytorskich pana Czubskiego jest: „Modlitwa Jagiełły przed bitwą pod Grunwaldem", słowa Gustawa Zielińskiego, na chór męski — duet i solo z towarzyszeniem fortepianu.

Kompozycja była już wykonywaną w Krakowie i Lwowie przez chóry młodzieży szkolnej i zyskała ogólne uznanie dla bardzo pięknej chociaż prostej budowy i znakomitej interpretacji wzniosłej myśli poematu. Wedle opinji znawców szczególnie udałem ma być solo basowe zawierające modlitwę Jagiełły: „Boże Ty serca mego znasz pokorę..." Partyturę i głosy tej pięknej kompozycji można nabyć w księgarni Gubrynowicza i Schmidta i sądzimy, że wzmianką naszą przysłużymy się licznym na prowincji Kółkom śpiewackim i chórom gimnazjalnym — w stolicy bowiem kompozycja ta cieszy się już od dłuższego czasu zasłużonem uznaniem.

* **„Junker Thadäus".** Pod powyższym tytułem napisał Englebert Rehbronn profesor w gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu dramat w 5 aktach do którego za tło służyła epopea naszego wieszcza „Pan Tadeusz".

* **O Polsce.** W Peszcie poczęło wychodzić zeszytami ilustrowane dzieło, noszące tytuł: „Polen. Land und Leute. Unter Mitwirkung ungarischer, deutscher und slavischer Gelehrten und Schrifsteller". Zarówno pod względem treści, jakoteż formy zewnętrznej, wydawnictwo to zasługuje na uwagę. Zdobią je pyszne ryciny i ilustracje najznakomitszych artystów, jak: Andriollego, oraz barona C. von Binzer'a w Monachium, który bawiąc przez długi lat szereg w różnych prowincjach Polski, zwłaszcza zaś na Podolu i Ukrainie, zdołał w ciągu swego tam pobytu zebrać znaczną ilość widoków, akwarel i krajobrazów.

* **Przewodnik Kółek rolniczych,** wydawany od lat dwóch przez główny zarząd Kółek, będzie wychodził w roku przyszłym comiesięcznie w objętości dwóch arkuszy druku po dotychczasowej cenie prenumeracyjnej, gdyż kosztować będzie rocznie tylko 1 zł. — Jak dotąd *Przewodnik* zawierać będzie artykuły z zakresu gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego i wiadomości o zawiązywaniu spółek i sto-

---

zawsze były marzeniem. Ma tam podobno postawić i urządzić Seminarjum dla czarnych, na które jakiś Anglik znaczny zostawił fundusz. Seminarjum to urządzone oddane zostanie do zarządu Misjonarzom tam pracującym, jeśli się nie mylę OO. Jezuitom, a Mgr. Zaleski zapewne zostanie tam jako delegat Papieski. Nasz poczciwy O. Władysław Orpiszewski nie może się jakoś pogodzić z klimatem paryskim, przenoszą go więc napowrót do Krakowa, gdzie zresztą bardzo będzie pomocny Czcigodnemu Naszemu O. Brzesce w prowadzeniu Nowicjatu.

Na samem już wyjezdnem spotkałem się z Podhajskim, dawnym kolegą z kampanji węgierskiej 1848 r. Był on cały ten czas na Wschodzie w służbie francuskiej. Od roku jako emerytowany konsul osiadł z żoną w Paryżu. Po 42 latach spotkać się z dobrym, z owego czasu, znajomym, to rzecz zawsze miła i pocieszająca. Trzyma się dobrze, choć dobrze podstarzały i spracowany.

Bogu Was oddaję i opiece N. Panny

Wasz w Jezusie

X Walerjan C. R.

List 6ty.

Rzym 30 października.

Mój drogi Ojcze!

Przedwczoraj rano powróciłem nareszcie do Rzymu; *ad suos pennates reversus.* Dobrze mówi przysłowie że „wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej". Kochany Rzym, nic go podobno nie zastąpi, nic mu nie wyrówna. Ś. p. kardynał Czacki mawiał, że w Rzymie jak w oliwie się pływa. Mówił to z pewnością nietylko co do klimatu ciepłego, którego wątłe jego zdrowie tak potrzebowało, ale i co do ciepła, z pewnością wewnętrznego, tej duchownej oliwy, którą tylko w Rzymie znaleźć można, pomimo dzisiejszych Włochów i wbrew ich tu panowania.

Dzięki Bogu wszystko znalazłem w porządku i wielką radość z mego powrotu. Ale jeśli kto rad, to z pewnością kochany O. Konstanty. Tak się zdarzyło, że starsi Ojcowie czy to w missjach, czy dla zdrowia musieli powyjeżdżać, tak, że on cały ciężar przełożeństwa przez parę miesięcy musiał sam dźwigać. Możesz sobie, drogi Ojcze, wyobrazić jego angustje i obawy. A jednakże wszystkiemu odpowiedział i dobrze i rozumnie. Ja mu zawsze powtarzam, że nie święci garnki lepią, lecz on z trudnością w to wierzy. Sądzę, że jeszcze jedna i druga taka jak ta przez którą teraz przeszedł, próba, wyleczy go zupełnie z obawy i niewiary we własne, przy pomocy Bożej, siły.

Kościółek nasz znalazłem bardzo upiększony; kolumny wszystkie odpolerowane świetnie wyglądają. Ale co ważniejsza, kochany i nieoceniony p. Krudowski drugi wykończył obraz. Św. Tomasz dotykający rany Pana naszego, prawdziwe arcydzieło, pełne namaszczenia i wyższej myśli, a wykończenie *nec plus ultra.* Tak już mamy dwa obrazy p. Krudowskiego, które wiele kaplicy dodają artystycznego znaczenia. Znalazłem tak że już wmurowane dwie kropielnice marmurowe, bardzo gustownie i artystycznie pomyślane, jak wszystko zresztą, co wychodzi z pod dłuta pana Wiktora Brodzkiego. Trzeci obraz: Wniebowstąpienie, robi pan Siemiradzki. Rozumie się, będzie to drugie *capo d'opera.* Obawiam się tylko jednego, aby kaplica nasza nie poszła na listę Badeckera. Już i tak publiczność schodzi się dla admirowania li tylko obrazów. Jest wszakże *modus in rebus* — jak mówi przysłowie; trzeba będzie ten *modus* spokojnego *vivendi* jakoś urządzić.

Kończę już, mój drogi Ojcze. Ale zanim zamknę tę moję korespondencję, uważam sobie za obowiązek wyrazić całą moję wdzięczność przezacnemu panu Masłowskiemu. List to jego poczciwy, który mi je zakomunikowałeś w swoim czasie zdecydował mnie na druk tych moich wrażeń, czego nie żałuję. Myśl zaś ich pierwsza wyszła od p. Hr. M. Gdyby mi była jej nie podała, nigdyby mi było i do głowy to nie przyszło. Niechże wszystko będzie na chwałę Bożą i pożytek dusz, jeśli się jaki stąd da wyciągnąć.

Bogu Was oddaję i opiece N. Panny

Wasz w Jezusie

X. Walerjan C. R.

warzyszeń mających na celu uczciwą konkurencję z handlem, który spoczywa w rękach żydów; sprawozdania o rozwoju Kółek i ich czynnościach, oraz o czynnościach głównego zarządu Kółek.

Biuro redakcji i administracji *Przewodnika* jest przy ulicy Ossolińskich l. 15.

* **Przegląd sądowego i administracyjnego** zeszyt grudniowy zawiera dokończenie artykułu dr. Głąbińskiego p. t. „Waluta w Austrji", artykuł dr. Nurkowskiego p. t. „Pojęcie prawa kolejowego i stosunek jego do prawa cywilnego i handlowego. Zapiski literackie. Kronika.

* **„Światełka"** zeszyt 17 tego pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży opuścił już prasę i zawiera: Rawiczanka, Kulawy Janek. — Felicja Łosiowa, Wigilja. — Aleksander Borucki, Obrazy ze świata. — Jadwiga Z., W zimie. — Kroniczka miesięczna. — Do rozwiązania.

Rozmaitości.

— **Lasecznik skalny.** Pod tym tytułem przesłał znany uczony A. Müntz ciekawą ze wszechmiar rozprawę, w której szczegółowo zastanawia się nad siłami, które rozsadzają skały i z czasem zmieniają je na pokłady ziemi ornej. Tę przemianę czyli poprostu wietrzenie kamienia przypisywano dawniej działaniom mechanicznym opadów atmosferycznych lub i wpływom chemicznym tlenu zawartego w powietrzu. Ale oto niedawno temu wystąpił A. Müntz z twierdzeniem, że rozsypywanie się skał jest wynikiem zbiorowej pracy miljardów żyjątek. Są to mikroorganizmy, które dla tego, że gnieżdżą się najchętniej na warstwach saletry zowią nitromonadami. Müntz pod szkłem mikroskopu rozróżnił liczne odmiany tych mikrobów a nadto utrzymuje, że zwietrzałe skały zawsze pokryte są powłoką materji organicznej, powstającej pod wpływem życia tych [illegible] istot. Najusilniej nad rozsadzaniem skał pracują te miljony mikroskopijnych górników w lecie; wówczas wciskają się w najmniejsze szczeliny i swą destrukcyjną pracę rozpoczynają od samych [illegible]. Zimą drętwieje ich działalność, — a one same popadają w dziwne uśpienie.

— **Domy z trocin,** jak donosi jedno z fachowych pism berlińskich, najnowszym są wynalazkiem techników. Rozległe na tem polu odbywają się doświadczenia i próby w technicznej wyższej szkole w Charlottenburgu. Trociny, które zwłaszcza w niektórych zakładach tracicznych uważane były dotąd jako ciężar tylko powiększający odpadki mają być obecnie mieszane z [illegible], sproszkowanemi mineralami i ugniatane w formę cegieł lub ciosu pod działaniem ciśnienia 1½ miljona kilogramów na metr kwadratowy. Tak przyrządzone trociny stanowią materjał budowlany, niedostępny zepsuciu wilgoci, niezmiernie wytrzymały, o stosunkowo bardzo niewielkim ciężarze gatunkowym. Nie ulega on również zmianom pod wpływem ognia [illegible] jest niemal zupełna. Podczas jednej z prób poddano [illegible] nowego materjału przez czas 5-iu godzin silnemu działaniu ognia [illegible], przyczem nie uległ najmniejszej zmianie. Zaletą jego jest oprócz powyżej wymienionych, i to, że z łatwością daje się obrabiać piłą i napuszczać dowolnie farbami, co dla ornamentyki czyni go niezwykle cennym.

— **Szczęśliwa w nieszczęściu.** Nie lubi być sama niejaka Ludwika X., zamieszkała w Łodzi. Umarł jej jeden mąż, pospieszyła zostać żoną drugiego, a gdy i ten rozstał się z tym światem, powierzyła swą rączkę trzeciemu. Nieszczęście jednak dotknęło ją i tym razem, bo oto, jak donosi „Dziennik Łódzki", w przeciągu niespełna lat 10 była wdową po czterech ukochanych małżonkach. Strapiona wielce nieszczęsna doła, stanęła przed tygodniem na ślubnym kobiercu po raz piąty, by w nowym związku znaleźć ukojenie doznanych zawodów. Bądź co bądź, ta szczęśliwa w swoim nieszczęściu wdowa przynosi [illegible] swoim małżonkom. Oby go nie przyniosła — piątemu!

Myśli:

— Prawdziwy dyletant nikogo tak nienawidzi jak krytyka; prawdziwy krytyk znów nikogo tak niemiłościwie nie chłoszcze jak dyletanta.

— Reklama jest giełdą sławy dla półtalentów.

— Komentatorowie, to kruki żywiące się resztkami wielkich mętów.

Część ekonomiczna.

— **Lwowska Izba handlowa i przemysłowa** uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu preliminarz wydatków na rok 1891 w wysokości 12 910 złr., który ma być pokryty poborem dodatku 5½% od podatku zarobkowego, którego wysokość przyjęto nie w wykazanej na r. b. kwocie, lecz z obniżeniem o jedną czwartą. Uchwała ta zapadła w skutek tego, iż jak pouczyło doświadczenie z lat ubiegłych, co roku z górą ¼ części zasądzonego podatku zarobkowego nie wpływa [illegible]. Wobec tego postanowiła Izba udać się do krajowej Dyrekcji skarbu o zbadanie przyczyn tak znacznych zaległości i uchwaliła dalej, aby dodatek przeznaczony na utrzymanie Izby mógł być w przyszłości [illegible] w innych krajach koronnych, nakładany nietylko na podatek zarobkowy, lecz także na podatek dochodowy.

Prócz wielu drobnych spraw administracyjnych zatwierdziła Izba także petycję [illegible] browarników przeciw zamiarowi rządu, aby w ustawie o poborze podatku konsumcyjnego od trunków na rzecz skarbu krajowego, uchwalając poprzeć tę petycję u najwyższych władz państwa.

— **W handlu jajami** ożywiły się obroty jak coroku w czasie przedświątecznym, i cena jaj dąży ustawicznie w górę. W Wiedniu płacą obecnie za świeżych 26—30 jaj 1 zł., za 34—36 jaj w wapnie przechowanych 1 zł. U nas również podrożały jaja tak, że świeże płacą za sztukę po 3 do 3½ centa.

— **Konferencja** delegatów wszystkich trzech Izb handlowych i przemysłowych w Galicji w sprawie odnowienia traktatu handlowo-cłowego z cesarstwem niemieckiem odbędzie się jutro—we czwartek — w sali posiedzeń lwowskiej Izby handlowej. Dla Galicji, jako kraju wyłącznie rolniczego, [illegible] sprawa odnowienia tego traktatu na podstawie obniżonych w Niemczech ceł od płodów rolniczych, jest [illegible] kwestją ekonomiczną.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 16 grudnia.

Obrachowanie ze strony producentów tak zbożowego, jak i [illegible] nie jest obecnie znaczne i tem więcej [illegible] ze strony kupujących. [illegible] bardzo słabo, bo młyny miejscowe mają na jakiś czas zaopatrzone swoje potrzeby, a w Czechach, na Morawji i Śląsku ceny [illegible] targu na Kleparzu był bardzo ograniczony, zwłaszcza co do zboża krajowego, gdyż obce transitowe kupowano chętnie i ceny takowego wcale dobrze się trzymały. Krajowego zboża, wyjątkowo [illegible] dzisiaj o 10—20 ct.

Płacono za pszenicę białą od 8·70 do 8.90; za czerwoną od 8·50 do 8·75; za żółtą od 8·50 do 8·70; za żyto od 6.90 do 7·15; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50; na paszę od 6·— do 6·20; za owies od 6.20 do 6·40; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3867 sztuk opasowego i 1046 sztuk bydła chudego. — Razem 4913 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 855 sztuk opasowych i 111 sztuk chudych; z Bukowiny 61 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 868 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji 314 sztuk więcej.

Popyt był słaby. Nie sprzedano 416 sztuk. Ceny towaru przedniego spadły przeciętnie w porównaniu z zeszłym tygodniem od 50 ct. do 1 zł., ceny innych gatunków o 2 zł.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 47—53 zł. — ct., za towar przedni po 54—57 zł., wyjątkowo po 58—63 zł. — ct.; węgierskie woły opasowe po 47—56, za towar przedni po 57—62 — ct., wyjątkowo 63 zł. do — zł.; z innych krajów koronnych po 52—58, za towar przedni po 59 — 63 zł.; wyjątkowo — —; krowy po 19—28; stadniki po 18—32; bawoły po 15—27 zł. za centnar metryczny. — Bydło chude 17—110 zł. za sztukę.

§ **Koleje austro-węgierskie** przewiozły w mies. październiku rb. 8,115.837 osób i 9,288.600 tonn towarów i uzyskały stąd łączny dochód w kwocie 28,482.734 zł. czyli od każdego kilometra po 1073 zł. — W porównaniu z wynikami ruchu w październiku r. z. zwiększył się przewóz osób o 1,441.612, przewóz towarów o 379.283 tonn, dochód zaś łączny o 775.202 zł. czyli na kilometrze o 4 zł.

W ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku bieżącego koleje austro-węgierskie miały dochodu zł. 249,987.771, przeto o 15,389.633 zł. więcej niż w tym samym czasie roku zeszłego.

W nadwyżce tej największy udział wzięły koleje państwowe, gdyż nawet grupa linij przecinających Galicję wykazała nadwyżkę 436.844 zł.

Wiedeń 15 grudnia.

(*Z*) Nie szczególnie rozpoczęliśmy nowy tydzień. Znów wszelkim porywom ku repryzie stanęły w poprzek telegramy podmorskie o nowych upadłościach w Stanach Północnej Ameryki i bankructwo akcyjnego banku w Gera, który opierając się na półtrzecia miljonowym kapitale zakładowym, potrafił w skutek gry giełdowej upaść z 5 mil. marek długu. Zaniepokoiło to w wysokim stopniu świat finansowy Berlina i dało nowy żer kontrminie. Puściła ona tę brudną wodę na swój młyn i dalej a skrzętnie pracowała nad obniżeniem kursów. Praca ta kierowała się przeważnie ku zniżce rosyjskich not i udawała się wybornie, gdyż zdołano je obecnie obniżyć o 32 procent poniżej najwyższego kursu, jaki zdobyły ubiegłej jesieni. Z 265 spadły więc one na 233 marek i dążą bez przerwy w dół, bowiem niewidzialne lecz widocznie zgrabne ręce rzucają ciągle olbrzymie ilości rubli na targ i jakby posiłkując akcję ratunkową Londynu pod postacią tak silnie okrojonego rubla ślą do Petersburga przypomnienie, że wara od żydów, bo za nimi stoi dziś nietylko lord-major stolicy Anglji, lecz stoją wszystkie giełdy Europy i w pierwszym szeregu targ pieniężny Niemiec. W zapędach zniżkowych dopomogły kontrminie pogłoski, że rząd Stanów Północnej Ameryki, aby przyjść w pomoc swoim „królikom srebrnym", postanowił zakupić wszystkie srebro znajdujące się na targu amerykańskim i puścić je w obieg w formie asygnat. Wiadomość ta, aczkolwiek dotąd nie zupełnie autentyczna, grozi Europie nową podwyżką ceny srebra, nowemi wahaniami się ażja złota, a wprowadzona w wykonanie byłaby zdolna stworzyć znów zamięszanie w sprawach waluty i znów a doszczętnie sparaliżować zbożowy handel Austrji. Wobec takich konjunktur giełda tutejsza nie mogła dalej opierać się kierunkowi zniżkowemu, idącemu z Berlina, uległa jego presji, a gdy prócz tego nie były dziś pomyślnemi paryskie notowania, przeto ruch tutejszy miał dość wybitną cechę zniżkową. Nawet wiadomość, że upadła fabryka broni w Węgrzech pod patronatem peszteńskiej filji Kreditanstaltu zmartwychwstaje w nowej formie, nie podniecila usposobienia naszej spekulacji, przeciwnie, przed samem zamknięciem, nagłe podrożenie kredytu reportowego jeszcze silniej osłabiło tendencję i obniżyło kursa.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 300 25, węgierskie 355 50, Anglobanki 159 —, Uniony 235 25, Bankvereiny 114·50, Landerbanki 216 —, Ludwiki 201·50, Czerniowieckie 226.50, Renta papierowa 88 —, srebrna 89 10, austrjacka złota 107 70, papierowa 101·05, węgierska złota 102·60, papierowa 99 65, dukat 5 46, 20frankówka 9·10, 20markówka 11·29, ruble 1·31 zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 16 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.26 do 8.28, na maj-czerwiec 8.28 do 8.33. — Żyto na wiosnę 7.37 do 7.39. — Owies na wiosnę 7 23 do 7.25. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.45 do 6.47. — Rzepak na styczeń-luty 12.50 do 12.60. Spirytus prompt 16.62½ do 17.87½ zł.

Peszt 17 grudnia. Pszenica na wiosnę 7.99 do 8.01. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.14 do 6 16. — Owies na wiosnę 7.— do 7.02. — Rzepak na sierpień 13.20 do 13.30. — Spirytus prompt 16.75do 17.25 zł.

Tryjest 16 grudnia. Spirytus prompt 18.— do 18.25 zł.

Berlin 16 grudnia. Pszenica loco 190 25, na kwiecień-maj 192.75. — Żyto loco 180.—, na kw.-maj 171.25. — Owies loco 144.50, na kw.-maj 141.—. — Spirytus loco 46.10, na kwiecień-maj 45.80 marek.

Hamburg 16 grudnia. Spirytus gotowy loco 36.— marek.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 17 grudnia (pryw.) Na tajnem posiedzeniu skupczyny w sprawie królowej przemawiali jenerał Leszanin i Garaszanin za królową, mianowicie proponowali odesłać memorjał do komisji; poparli tę propozycję radykaliści z frakcji rządowej Diuricz i Taisicz. Wniosek ten odrzucono 98 głosami przeciw 33, między którymi było 14 radykalnych. Następnie przyjęto znaną rezolucję do rządu i regencji o sporach w rodzinie królewskiej. Zdaniem swem ta rezolucja zwrócona jest przeciw Natalji, którą rząd radby wydalić z Serbji.

Wiedeń 17 grudnia. (pryw.) Z rozkazu cesarskiego dano dymisję dyrektorowi teatru nadwornego, panu Devrient.

Na rozkaz sądu, zaaresztowano dyrektorów upadłego banku w Gera. Okazuje się bowiem, że dopuścili się oni licznych malwersacyj.

Wiedeń 17 grudnia. (pryw.) Nadeszła tu wiadomość z Rosji, że zamordowana niedawno w Moskwie pani Karcowa padła ofiarą wyroku nihilistycznego. Była ona miljonerką i odmówiła dania znacznej sumy na rzecz nihilistów.

Berno (w Szwajcarji) 17 grudnia. Rada związkowa uchwaliła wydalić ze Szwajcarji wiele osób, krzewiących tam anarchistyczną propagandę i przewrót istniejącego porządku społecznego, a zalecających jako odpowiedni ku temu środek morderstwo i inne zbrodnicze czynności.

Londyn 17 grudnia. W Bassetlaw (w powiecie Nottinghamshire) wybrano unionistę Milmera posłem do parlamentu w miejsce zmarłego konserwatysty Becketa. Kontrkandydatem Melmera był gladstonista Meller.

Wiedeń 17 grudnia. Posiedzenie Izby posłów. Podczas rozpraw nad prowizorjum budżetowem zabrał głos p. Tuerk, który uskarżał się na późne zwołanie Rady państwa i wzywał rząd, aby przystąpił do reformy podatków i ustawy prasowej. Izba przyjęła prowizorjum budżetowe w drugiem i w trzeciem czytaniu. Następnie przyjęła izba ugodę zawartą ze Szwajcarją w sprawie ochrony przed zarazą bydlęcą i ustawę dotyczącą przedłużenia ważności ustawy kolejowej z r. 1887, oraz zezwoliła na sądowne ściganie p. Verganiego za obrazę honoru.

Z kolei prowadzono dalej dyskusję nad ustawą o zarejestrowanych kasach zapomogowych i postanowiono przejść nad sprawą tą do dyskusji szczegółowej. Paragraf 1 przyjęto z poprawką Kronawettera, że kasom tym wolno udzielać zapomogi także w razie braku zarobku i zapomogi na podróże. Następnie po przyjęciu bez zmiany §§ 2, 3 i 4 przerwano dyskusję.

Minister finansów przedłożył zamknięcie rachunków państwowych z r. 1888. Pos. Vayhinger i tow. wnieśli projekt do ustawy zmieniającej § 78 ustawy o poborze należytości prawnych, zaś pos. Herold i tow. wniosek o powiększenie o dwóch liczby posłów do Rady państwa wybieranych w Winohradzie i Żiżkowie. Pos. Kaiser i tow. interpelowali ministra skarbu o niewłaściwe wymierzanie należytości prawnych przez niższe władze finansowe.

Rzym 17 grudnia. Król przyjął wczoraj na audjencji Eyschana, który notyfikował mu wstąpienie na tron księcia luksemburskiego. Wieczorem w Kwirynale odbył się objad, na który także Crispi otrzymał zaproszenie.

Dublin 17 grudnia. Antiparnelliści Davitt i Janner szli wszędzie za Parnellem i ze swej strony zwracali się z przemowami do ludu. W miejscowościach Ballynakilu i Castlecomerze przyszło do szalonej bójki ulicznej, w której Davitt poniósł ranę w skutek uderzenia kijem.

Kilkeny 17 grudnia. Parnella przy odjeździe z Castlecomeru zraniono ławką rzuconą mu w twarz. Przybył tutaj prawie zupełnie ślepy i cierpi bardzo. Lekarz spodziewa się zachować mu wzrok.

Lizbona 17 grudnia. Utworzono nową kolonję ekspedycyjną, składającą się z jednego bataljonu piechoty z 759 ludźmi, 33 oficerami, 13 końmi, 47 mułami i jednej mięszanej kompanji inżynierów i artylerji. Dowództwo nad wszystkimi objął pułkownik Azeved o Coutinho.

Rzym 17 grudnia. Papież jest lekko zakatarzony, jednakże do godziny drugiej dawał wczoraj audjencje i przyjmował wielu kardynałów.

Niejaki Bonesana cisnął dwa kamienie w austrjackiego ambasadora hr. Revertery, jadącego powozem i ranił go lekko. Z otrzymanej kontuzji wyleczy się ambasador za dni dwa do trzech.

W parlamencie odczytał przewodniczący wniosek Pantana, podpisany przez 18 tu radykalistów, aby izba wybrała komisję dla wystudjowania wszystkich reform celnych, które będzie uważała za potrzebne wobec faktu, że z rokiem 1892 rozpocznie się nowa faza stosunków celnych. Takie studja są potrzebne dla ułatwienia korzystnego porozumienia się z innemi mocarstwami w sprawie międzynarodowego ruchu handlowego. Komisja powinna w czerwcu r. p. zdać sprawę parlamentowi, a tymczasem wzywa się rząd, aby przed końcem grudnia wypowiedział Austrji traktat handlowy.

Coni 17 grudnia. Wielka lawina śnieżna zasypała pod Saccarelia pięciu strzelców alpejskich, którzy pod wodzą podporucznika udali się w niedzielę na wycieczkę. Dotychczas znaleziono dwa trupy.

Rzym 17 grudnia. Według *Riformy* Bonesana stanie już dziś przed sądem. Wszystkie dzienniki wyrażają się z sympatją o ambasadorze austrjackim hr. Reverterze. Papież również dowiadywał się o jego zdrowie.

Adres senatu zredagowany jako odpowiedź na mowę tronową zaznacza, iż bezpieczeństwo Włoch na długi czas zapewnionem jest przez przymierze jej z mocarstwami Europy środkowej. Wspólna siła mocarstw, żądnych pokoju, zdolną jest nawet w razie potrzeby spokój ten przemocą utrzymać. Odosobnienie Włoch, nawet wtedy, gdyby rozporządzały dostatecznemi własnemi siłami, byłoby dla nich pełne niebezpieczeństw, i równałoby się zrzeczeniu się wpływu na sprawy międzynarodowe. Senat adres ten przyjął.

Adres izby posłów zaznacza, iż świętym obowiązkiem Włoch jest być wiernym przymierzom i zachować serdeczną przyjaźń dla sprzymierzonych mocarstw, oraz utrzymywać dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami. Gdy Włochy ten obowiązek ściśle spełniać będą, to niebezpieczeństwo wojny będzie od nich usunięte, umysły na przyszłość się uspokoją i Włochy mogą w tem widzieć nagrodę swej lojalności i mądrości.

Wiedeń 17 grudnia. Ministrowie Gautsch i Zaleski przyjmowali wczoraj deputację Koła polskiego złożoną z posłów ks. Jerzego Czartoryskiego, radzcy dworu Czerkawskiego, prof. Roszkowskiego, która upraszała obu ministrów o przyspieszenie utworzenia wydziału medycznego w uniwersytecie lwowskim. Minister Gautsch powołując się na swe przychylne tej sprawie oświadczenie wygłoszone podczas dyskusji nad budżetem, zaznaczył iż wkrótce już przystąpi do opracowania dokładnego projektu i przedłoży rządowi wnioski co do czasu otwarcia tego wydziału, jak również i podziału wydatków w budżecie na poszczególne lata.

Wczoraj o godzinie 2-ej po południu Cesarz chciał złożyć wizytę dziedzicznemu księciu luksemburskiemu w jego pałacu, nie zastał go jednak w domu.

Książę luksemburski złożył wczoraj wizytę arcyksiężnej wdowie Stefanji, objad zaś zjadł u arcyksięcia Wilhelma.

Presse donosi, iż członkowie austrjacko-niemieckiej konferencji postanowili obradować bez przerwy aż do ukończenia wstępnych narad nad obustronnemi żądaniami i koncesjami. Dla tego zdaje się, że podczas świąt nie będzie w obradach żadnej przerwy.

Paryż 17 grudnia. Labruyère'a i panią Duc-Quercy uwięziono, pierwszego za to, że ułatwił Padlewskiemu ucieczkę a panią Quercy za to, że dała mu u siebie schronienie. Niektóre dzienniki donoszą, że wydano także rozkaz uwięzienia dziennikarza Gregoire'a, u którego mieszkał Padlewski po spełnieniu zbrodni, rozkazu tego jednak nie można było wykonać, gdyż policja nie mogła znaleźć Gregoire'a. Bawi on podobno w Londynie.

Import do Francji wynosił w listopadzie 364 miljonów franków, a więc o cztery miljony mniej, aniżeli w listopadzie roku zeszłego, export zaś wynosił 303 miljony, w listopadzie zaś roku zeszłego wynosił 365 miljonów. Zmniejszenie to exportu wywołane zostało częściowo przez bill Mac-Kinleya.

Londyn 17 grudnia. Właściciele fabryk bawełnianych w okręgu Belton przystali na żądania robotników. Bastówce zapobieżono.

Madryt 17 grudnia. Rada ministerjalna obradowała wczoraj nad sprawozdaniem o reformie taryfy. Minister finansów przedłożył wniosek wydania dekretu, który podwyższy cła od przywozu pszenicy, ryżu, mięsa i niektórych innych artykułów, o ile na to pozwalają istniejące traktaty handlowe.

Minister finansów przygotuje nową taryfę opartą na podstawie protekcyjnej. Taryfa ta wejdzie w życie po upływie dotychczas zobowiązujących układów.

Judenburg 17 grudnia. Górnicy w Frohnsdorf bastują.

Edynburg 17 grudnia. Rada municypalna uchwaliła wykreślić Parnella z listy obywateli honorowych tego miasta.

Rzym 17 grudnia. Jakieś indywiduum rzuciło kamieniem w powóz hr. Revertery, austro-węgierskiego ambasadora przy Watykanie i wytłukło szybę. Ambasador odniósł tylko lekką kontuzję. Człowieka tego nazywającego się Bonesana, byłego portiera w gmachu ambasady, aresztowano. Badany zeznał, że chciał się zemścić na ambasadorze za to, że go ze służby wydalił.

Wobec krążących pogłosek, że Papież zachorowawszy musi leżeć w łóżku, upewniają, że chodzi tu jedynie o lekkie przeziębienie się.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16 grudnia 1890.

HOTEL GEORGA. K. Małachowska z Podola ros. St. Irsay z Lipnik. A. hr. Łoś z Bortkowa. W. Niezabitowski z Łanek. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. Z. Małachowski z Odessy. St. hr. Zyberg-Plater z Moszkowa. W. Wiśniowska z Krasiczyna. J. hr. Krasicki z Bachurca.

HOTEL ANGIELSKI. B. Maciuszkiewicz z Jaryczowa. K. Gładyszowski z Jaworowa. A. Rudziński ze Stryja. E. Brossman z Majdanu. T. Kochlöffel z Ciętkowic.

Nadesłane.

Kochawina dnia 18 listopada. Dalsze ofiary na kościół Najśw. Marji Panny:

F. Huss z Brzozdowiec za składki którą uczynił dla Matki Najśw. 15.42 (na co dali: F. Huss 2, Czajkowski 1, Anna Kosztaniuk 3, Schneider 0.60, Szolc 1, Kłosowski 1, Knapek 0.50,, Łucyk 0.30 Rzeszotek 0.30, Kruczek 0.30, Hodowony 0.30, Ludwiński, Kawecki, Śliwak, Michał, Wesołowski i Gago po 0.20, Wesołowska 0.10, Bilicki 0 40, Martyniak 0.10, Stasina 0.08, Jaworski 0 50, Borlikiewicz 0.10, Freidenberg i Pionkowski po 0.20, Sulwacki 0.40, W. Bucheński 0.15, Kryza i Nebesny po 0.10, Śliwak 0.30, Zorzy 0.08, F. Śliwak 0.10, Mruczkowski 012, M. Śliwak 0.10, Cieśla 0.20, Mendocha 0.12, Kohutyk 0.08, Owsianicka 0.10, Ukroiński 0.09, J. Bucheński 0.10, Szczyrzak 0.30) Daj Boże, by więcej za tym przykładem poszło, bo dziś nie stać nas na wielkie datki, a taki mały datek byle kto, każda sługa może ofiarować, byle tylko był ktoś aby się taką składką zajął to każdy chętnie dorzuci grosz wdowi, a takby go osobno nie posłał, i z takich drobnych ofiar, z takich składek groszowych w różnych miejscowościach uczynionych, może się bardzo pokaźna kwota zebrać. Niechże więc Matka Najśw. wynagrodzi inicjatorowi dobre chęci i trud. — Skolscy z Łyśca z podziękowaniem za odebrane dobrodziejstwa i o dalszą opiekę 3 i na mszę św., Krzaczyński ze Szczawnego o powrót do dawnego zdrowia 1, Dzinrzeńska z Leżajska na intencję dusz zmarłych 4.80, siostry Sternowe z Czarnego Dunajca o zmianę przykrego losu 1, Morawska z Brusna z prośbą o pocieszenie 1, Oświęcimski z Borszczowic prosząc gorąco N. P. Marję o uleczenie z ciężkiej i długiej słabości za co u stóp tego obrazu złoży najpokorniejsze dzięki 1; Kawecki z Tarnopola, podoficer 15 pułku, z podziękowaniem za doznane dobrodziejstwa w ciężkiej chorobie 2; M. K. z Buczacza jako cząstkę z uczynionej ofiary za podźwignięcie z ciężkiej choroby męża 2, H. i F. N. ze Lwowa na cegiełkę z prośbą o zdrowie dziecka 1, Załuska z Małnowa żeby Matka Najśw. wszystko złe od nas odwróciła 2, A. C. z Koninch 1, J. S. z Zaleszczyk z podziękowaiem Matce Najśw. za otrzymaną łaskę 2, N. N. N. z Czelatyc z podziękowaniem za doznane łaski 3.50, K. M. z Bieniaszowic o błogosławieństwo 1, Babecka ze Lwowa na intencję córki nieszczęśliwej w pożyciu małżeńskiem 3 i na mszę św., W. K. ze Lwowa 1, Wołczański z Rymanowa o wyzdrowienie żony 2, T. A. O. z Zaleszczyk z prośbą do Matki Najśw. o opiekę i pociechę w zmartwieniu 1, dr. W. Krosiński adwokat ze Lwowa na intencję powodzenia dla siebie i rodziny 15 i na mszę św., N. N. ze Stryja z gorącą prośbą o uzdrowienie Romasia i ochronienie drugiego dziecka od słabości 2, Michalscy z Niechobrza składając najpokorniejsze dzięki Najśw. Marji Pannie i Najśw. Sercu Pana Jezusa za otrzymaną łaskę i uczynione wotum wypełniając 2 i na mszę św. oraz 1 na światło, Białkowski z Młynisk 2, Pauszówka polecając siebie i ukochane osoby opiece Królowej nieba 1, Dempniak z Peremiłowa z podziękowaniem Najśw. Pannie za wyjście z ciężkiej słabości 1, Ł. G. z Kosienic o polepszenie zdrowia ukochanej siostry 1. Krzyszkowski ze Schodnicy za zmarłych rodziców 6 i na mszę św., Skorecka z Zielonej z podziękowaniem Najśw. Marji Pannie za otrzymaną łaskę z prośbą o dalszą na tak wzniosły cel 4, Wanda C. z S. z podziękowaniem za uratowanie siostry z ciężkiej słabości i o dobre pokierowanie wszystkiem 1, Studzińska z Przemyśla do przemienienia Pańskiego i przywrócenie zdrowia 1 i na mszę św., Krzyż z Moszkowiec z gorącą prośbą o wyzdrowienie żony z choroby ócz 2 i na mszę św., Hausnerowa z Przemyśla o zdrowie dla chorego Adas'a 1, Nartowski notarjusz ze Solego o zdrowie żony 5, Stępkowska z Niżniowa o zdrowie familji 1 i na mszę św., Paszczyńska dziękując za łaskę 1, Chrzanowscy z Dzieduszyc dziękując Matce Boskiej za doznane łaski i o uzdrowienie dzieci 3, K. R. dziękując pokornie cudownej Matce Boskiej za opiekę w słabości i prosząc o zdrowie dziecięcia 5, H. z Drohobycza na intencję dzieci 4, A. K. z Pruchnisk o opiekę nad rodziną i korzystny obrót w interesach majątkowych 4, I. G. z podziękowaniem Matce Najśw. za doznane łaski 2 i na mszę św., z Krakowa córka prosi Matkę Najśw. o uzdrowienie matki, K. A. ze Lwowa z gorącą prośbą do Matki Boskiej kochawińskiej o pociechę w utrapieniu 1, Kubrycht z Łówczyc 1, z tacy 5.80.

Ks. Jan Trzopiński
administr. parafji, p. Żydaczów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 grudnia godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt.	300·—	Węg. kolej półn. wschodn	195 50
Alpiny	90 70	Wiedeńskie losy kom.	47 50
Kredyty węg.	356 75	Akcje tytoń.	142·75
Anglobanki	159.25	Gal. obl. indem	104 —
Uniony	236.—	Elbethale	218 75
Ludwiki	201 50	Länderbanki	215·80
Nordbany	274 50	Renta zł. węg.	102.65
Lombardy	132 75	Bankvereiny	114 80
Losy tureckie	35 70	Renta węg pap	99 70
Staatsbahny	241 15	Ruble	1·31 25
Czerniowieckie	227 —		

Usposobienie słabe

Lwów. Z Izby handlowej 17 grudnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w. a.	201 70	204 50
" lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226 —	229 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	298 50
" kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 złr.

Banku hyp. galic. 5% " " 40 "	101 —	101 70
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 90	108 60
Banku hipot. 4½% wn. los. w 50 lat.	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% wn.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 5 " "	100 —	— —
" " " 4 " " nieokr.	97 30	98 —
" " " 4 " " " " 41½	95 10	95 80
" " " 4½% " " " 52 l.	99 60	100 30
" " " 4 " " " 56 "	94 70	95 40

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
" " " " " (daw. 5%) 2½% "	53 —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% "	92 15	92 85
Krakow. fundusz propin. 5% w. a.	100 30	101 —
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
" " " 1883 4½% "	97 70	98 40

5. Losy:

Losy miasta Krakowa	23 50	25 50
" " Stanisławowa	27 —	29 —

6. Monety

Dukat holenderski	5.39	5.50
Napoleondor	9 05	9.16
Półimperjał rosyjski	9.35	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
" " papierowy	1.31½	1.33½
100 marek niemieckich	56 30	56 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		8·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·26	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
" " tylko w piątki				2·29
" " tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

41)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ileż ty osób zaprosić musisz, kochanko, — mówiła jej lady Marvyn, — a jeśli niektóre pominiesz, obrażą się na ciebie.

— Niechże się obrażają, — odpowiedziała Vida, nic na to nie poradzę. Nie myślę tłoczyć sześciuset osób tam gdzie ledwie czterysta pomieścić się może swobodnie. Wydam drugi wieczorek i zaproszę tych, którzy na pierwszym nie będą. Jeśli się obrażą, że nie byli w liczbie najpierwszych wybranych, niech nie przychodzą.

— Dobrze już, dobrze; znasz swoję potęgę, możesz robić co zechcesz.

— Chciałabym być osobą bez znaczenia i tak otyłą jak Maud Belford; z tem wszystkiem lubię ją bardzo i zaprosiłam na czwartek.

— Moja droga Vido! nazbyt mało zwracasz uwagi na wymagania światowe. Zaprosiłaś pannę Belford, któraby wcale nie miała wstępu do towarzystwa, gdyby jej ciotka nie była zostawiła u lady Seranage, której się wszyscy wyrzekają.

— Nudzą mnie ci wszyscy! — odpowiedziała ozięble mrs. Devereux. — Pani wie, lady Marvyn, że i ja również jak Maud Belford, nie miałam wstępu do towarzystwa, tylko, że jestem piękną! — *voilà tout* — a ona nie; a jednak, znajdowanoby ją zachwycającą, gdyby miała majątek. Lubię ją i chcę mieć u siebie. Nie podzielam mody, która wartość moralną ludzi ocenia według tego co mają w kieszeni.

Lady Marvyn nie nastawała. Vida była zawsze oryginalną i nie łatwo ją było nakłonić, żeby się poddała czyjemu kierunkowi.

Gdy mrs. Devereux przyjmowała gości napływających tłumnie, mąż jej, nie zaniedbując obowiązków gospodarza, śledził pilnie, czy nie nadchodzi West. Znakomity lekarz, zawsze bardzo zajęty, przyrzekł, że przyjdzie, jeśli potrafi wynaleźć chwilę swobodnego czasu, zapowiadając jednak, że zostanie bardzo krótko.

Większa część gości była już w salonie, gdy Devereux usłyszał nazwisko Westa i odchodząc od wesołej grupy, pospieszył na spotkanie starego przyjaciela, którego odwiedził zaraz po powrocie z Hiszpanji.

— Mój drogi Weście, — szepnął mu pośpiesznie, — potrzebuję, jeśli tylko uda nam się usunąć na bok, zamienić z tobą słów parę.

— O tem? — zapytał West znacząco.

Devereux skinął głową.

— Masz znowu myśl jakąś, — dodał doktor.— Nawet kobieta nie dorówna ci w tym względzie.

Devereux uśmiechnął się i miał odejść, lecz pochyliwszy się do ucha doktora szepnął:

— Beatrix także zaproszona, mój stary, spodziewam się, że tu będzie.

West się zarumienił i uśmiechnął także, lecz zatrzymał się blisko drzwi, chcąc widzieć kiedy nadejdzie miss Mansfield.

Doczekał się nareszcie. Beatrixa weszła z matką, śliczna jak zawsze, a gdy spostrzegła Westa i oczy ich spotkały się z sobą, zaczerwieniła się widocznie, i trochę pospiesznie zwróciła się do kogoś ze znajomych.

Pomimo to jednak upłynęło zaledwie dwadzieścia minut, a miss Mansfield znalazła się na krześle, za nią stał Giford West, i w tłumie rozmawiających osób, czuli się rzeczywiście tak samotnymi, jak wśród równin Salisbury.

— Obawiałem się prawie, — rzekł doktor, — że pani nie przyjedzie dziś wieczorem.

— Czy tak? — odrzekła, nie wiedząc co mu odpowiedzieć, nie zrozumiawszy nawet czy ją o co pytał.

— Chociaż to już tak spóźniona godzina?

— Mnie się późną wydała, tem bardziej, że długo zostać tu nie mogę.

— Czy tak? — Beatrixa czuła, że powinna była coś innego powiedzieć; lecz zwykle konwencjonalne wyrazy: „Jaka szkoda". „Bardzo mi przykro", nie przychodziły jej przez usta. Wolała milczeć niż mówić banalności.

Ale Gifford West był człowiekiem światowym, i to milczenie Beatrixy więcej mu przypadło do serca, niż pięknie wypowiedziane komunały. Pochylił się ku niej trochę i szepnął:

— Pani to żadnej nie robi różnicy, — a potem dodał na pół żartobliwie, napół poważnie:— pani tu masz tylu przyjaciół.

Beatrixa zmieszała się niezmiernie; serce jej biło gwałtownie: czuła, że West prostym tym głosem głębsze chciał nadać znaczenie, lecz nie wiedziała co odpowiedzieć na nie.

— Nie wiem dla czego... — zaczęła, a potem nie mogąc skończyć tego zdania tak nieogiędnie zaczętego, zrobiła zwrot zupełny. — Nie wielu z pomiędzy nich są przyjaciołmi, panie West, — odpowiedziała.

— Dzięki za to wyróżnienie. Czy wolno je zastosować do siebie?

— Pana rzeczywiście uważam za przyjaciela.

— Jednego z pomiędzy wielu? Przebacz mi pani!

Widział z pomieszania i rumieńca młodej panienki, że na ten raz, względnie do miejsca i czasu, dość już powiedział. Usłyszał wszystko czego się pragnął dowiedzieć dzisiejszego wieczora. Mógł zapytać o resztę, w stosowniejszej porze.

Po upływie pół godziny, skoro West musiał ustąpić Beatrixę innym, na jego ramieniu ktoś oparł rękę i dobrze znany głos szepnął mu do ucha:

— Czy ci mam powinszować, stary mój druhu?

— Devereux, na Boga, masz oczy ostrowidza! Zkąd ci się zebrało na to pytanie?

— Widziałem cię pochylonym nad tą śliczną istotką, a chociaż nie wiem coś jej szepnął, znać było, że się za to nie gniewała wcale. Bezwątpienia musieliście rozmawiać o fizyologji porównawczej, lub też objaśniałeś jej może szkodliwy wpływ na zdrowie zielonych obić papierowych, lecz nie znać było na tobie zbyt poważnego zajęcia nauką, a i ona także...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.